KONIE

15 PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

LESŁAW KUKAWSKI

9

Dyplom nr 7 na medal złoty dla Władysława Ciążyńskiego z Ustkowa (woj. poznańskie) za 14 koni remontowych przyjętych w roku 1938 (fot. Michała Czajka).

Załącznik do dziennika Rozkazów MSWojsk. Nr 27 z 1925 r. z wizerunkiem wprowadzonego medalu dla hodowców koni remontowych.

Medal złoty za konie przyjęte w roku 1928 (fot. Michał Czajka).

Medal srebrny za konie przyjęte w 1933 r. w etui menniczym (fot. Michał Czajka).

(Medale projektu Stefana Rufina Koźbielewskiego, wybijała Mennica Państwowa w Warszawie).

Pułk prezentował się wspaniale i zdobył zasłużone pochwały oraz najdroższy dla ułanów poklask mieszkańców rodzinnego miasta. Szwadrony „pięknie okryte i pokryte", jak mówili nasi dziadowie, odróżniały się dobraną maścią koni.

Dzieje 15 Pułku Ułanów Poznańskich
(1 Pułku Ułanów Wielkopolskich).
Red. P. Zaremba, Londyn 1962.

Pamięci wiernych towarzyszy Ułanów Poznańskich – koni wojskowych, które razem z ludźmi walczyły, cierpiały i ginęły na polach bitew i drogach kampanii Pułku.

Autor

Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół
15. Pułku Ułanów Poznańskich

Zeszyty Historyczne

Redaktor
Tadeusz Jeziorowski

Poznań

Zeszyty Historyczne Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół
15. Pułku Ułanów Poznańskich

9

Lesław Kukawski

Konie
15. Pułku Ułanów Poznańskich
(konie, rzędy, uprzęże i pojazdy konne)

Poznań 2007

Projekt godła Towarzystwa – wizerunek Pomnika
15. Pułku Ulanów Poznańskich
oraz projekt okładki, która jako plakat towarzyszyła
Świętu Pułkowemu – Dniom Ulana'99 –
– prof. Andrzej Jeziorkowski w darze dla Towarzystwa.

Reprodukcje ze zbiorów Autora oraz Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego
Oddziału Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Wybór i komentarz do ilustracji – Tadeusz Jeziorowski.

Poznań.
Tu warto żyć.

Dofinansowano ze środków Miasta Poznania.
Poznań Europejska Stolica Kultury 2016

W 85. rocznicę pierwszych obchodów Święta Pułkowego
15. Pułku Ulanów Poznańskich.

Ku Chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!

Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ulanów Poznańskich
siedziba:
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe
Stary Rynek 9, PL-61-772 Poznań
etyszkiet@mnp.art.pl

ISBN 83-906193-7-7

Druk i oprawa, AMK
62-025 Kostrzyn Wlkp.
ul. Sienkiewicza 5

W roku 1972 ukazało się na łamach czasopisma „Koń Polski" opracowanie autora niniejszego tekstu „Polski koń wojskowy w okresie II Rzeczypospolitej"[1]. Artykuł został opracowany na podstawie materiałów Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, drukowanych Dzienników Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych, artykułów, notatek i sprawozdań różnych autorów zamieszczanych w kolejnych rocznikach czasopisma „Jeździec i Hodowca", informacji własnych uzyskanych po rozpisaniu ankiety pomiędzy byłymi zawodowymi wojskowymi oraz nielicznych pozycji książkowych.

W ślad za tym ukazało się kilka krótkich artykułów na powyższy temat, także o rzędach w Wojsku Polskim. Ostatnio w pracy zbiorowej „Kawaleria samodzielna Wojska Polskiego w bitwie nad Bzurą 1939" autor zamieścił rozdział zatytułowany „Konie, rzędy, uprzęże i pojazdy kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego"[2]. W wydawnictwie Fundacji „Szarża pod Krojantami" jednym z rozdziałów publikacji „Kawaleria polska – historia i tradycje we współczesnym Wojsku Polskim", było opracowanie autora „Koń w Wojsku Polskim okresu II Rzeczypospolitej"[3].

Powyższe publikacje dają już ogólny pogląd na poruszone zagadnienie, teraz opisano je z punktu widzenia tylko pułku, stąd wszystkie wiadomości w niniejszym opracowaniu pozbawione odsyłaczy do przypisów, należy odnieść do poprzednich prac autora. Materiały nowe są z podaniem źródeł. Cały szereg informacji został mi udostępniony przez ppłk. dr. Juliusza Tyma, który specjalnie przygotował wypisy ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, za co składam Mu serdeczne podziękowanie.

---

[1] L. Kukawski, *Polski koń wojskowy w okresie II Rzeczypospolitej*, „Koń Polski", R. VII: 1972, nr 4(28) s. 39-47.

[2] L. Kukawski, *Konie, rzędy, uprzęże i pojazdy kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego*, w: Kawaleria samodzielna Wojska Polskiego w bitwie nad Bzurą 1939, oprac. zbior., wyd. I, Warszawa 2004, s. 227-270, wyd. II, Warszawa 2005, s. 255-303.

[3] L. Kukawski, *Koń w Wojsku Polskim okresu II Rzeczypospolitej*, w: Kawaleria polska – historia i tradycje we współczesnym Wojsku Polskim, oprac. zbior., Wydawnictwo Fundacji „Szarża pod Krojantami", s. 11-31.

* * *

Kiedy 28 grudnia 1918 r. pierwsi żołnierze polscy pod komendą ppor. Kazimierza Ciążyńskiego przejęli od Niemców koszary pruskiego 1. Pułku Królewskich Strzelców Konnych (*Regiment Königs-Jäger zu Pferde Nr. 1*) przy ul. Augusty Wiktorii (późniejszej Grunwaldzkiej), zastali w ich stajniach około 100 koni[4]. Wkrótce sprowadzono z Biedruska jeszcze 280, a formowany oddział przyjął nazwę pułku Konnych Strzelców Straży Poznańskiej, stając się zaczątkiem późniejszego 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich – 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Za kończącego organizację Pułku, płk. Aleksandra Pajewskiego, w dniu 20 marca 1919 r. było 1030 koni przy 1136 oficerach i szeregowych[5].

Głównodowodzący Wojskami Wielkopolskimi gen. broni Józef Dowbor-Muśnicki wspominał: „Kilkanaście tysięcy potrzebnych koni zdobyłem na miejscu. Część podarowali obywatele ziemscy; np. hr. Szoldrski z Żydowa dał 40 wierzchowców. Brakujące konie zakupił Komisarjat, a wybrał miejscowy obywatel p. Szlagowski wspólnie z płk. Studzińskim. Łatwe zaopatrzenie wojska w konie było dla mnie niespodzianką, boć przecież dla 3-ch pułków jazdy, trzeba było 2 i pół tysiąca wierzchowców, a dla artylerji około 4-ch tysięcy koni pociągowych. Nie biorę pod uwagę taborów, służby zdrowia etc. Twierdzono ogólnie, że Niemcy wyniszczyli doszczętnie swoje prowincje, a tymczasem znalazła się na miejscu potrzebna ilość koni. Mało tego. Dla wojska, organizowanego przez Warszawę, wzięto paręset koni. Widocznie, że Poznańczycy potrafili bronić się od niemieckich rekwizycji, jakby przeczuwając, że będą potrzebne dla Polski.

---

[4] Liczba zastanych koni w koszarach sporna: T. Fenrych, *Relacje o tworzeniu kawalerji polskiej w Poznaniu od 27 XII 1918 aż do 10 I 1919* w: „Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914/19 w Poznaniu", Poznań 1935, s. 57-58, w oparciu o informacje K. Ciążyńskiego, a więc najbardziej miarodajne, pisał, że „zastał w koszarach jeszcze około 400 dobrych koni, których od kilku dni nikt nie pasł ani nie poił"; *Dzieje 15 Pułku Ułanów Poznańskich (1 Pułku Ułanów Wielkopolskich)*, red. P. Zaremba, Londyn 1962, s. 9 podały, że przejęto ich „prawie dwieście", B. Polak, *Kawaleria Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 r.* w: *Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, red. B. Polak, Poznań 1986, s. 183 pisze (niewątpliwie za Fenrychem): „około 400 koni, bardzo zaniedbanych, gdyż nie karmiono ich i nie pojono od kilku dni", powtarzając tę liczbę w następnych publikacjach; A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 r. do 25 IV 1920 r.*, Toruń 2000, s. 110 – „200 koni"; monografista koszar, Juliusz S. Tym, *Koszary 15 Pułku Ułanów Poznańskich*, „Zeszyty Historyczne Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15 Pułku Ułanów Poznańskich, z. 8, Poznań 2001, s. 19 – „około 200"; liczbę „około sto" podał J. J. Czarnecki, *Zarys historii wojennej 15-go Pułku Ułanów Poznańskich*, Warszawa 1929, s. 5 (red.).

[5] J. J. Czarnecki, *Zarys historii...*, s. 6.

Cóż to były za konie! Widziałem tylko takie w pułkach gwardji rosyjskiej, a przecież Rosja słynęła z koni. Prawda, był to materiał surowy i, z początku, póki się nie wciągnął w pracę, chorował. Zawdzięczając naszemu wzorowemu >talentowi do koni<, udało go się w krótkim czasie przerobić. Wiadomo, >Polak lepiej rozumie konia, niż rodaka<"[6].

Fot. 1. *Szwadron 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich na Dworcu Głównym w Poznaniu w oczekiwaniu na przyjazd misji alianckiej, 1 marca 1919 r. Fot. Kazimierz Greger i Ska.*

Tu nieodzowne są wyjaśnienia, jak to było możliwe, że przy tak wyniszczonym wojną światową kraju, w Wielkopolsce zachowało się aż tyle koni. Sugerowanie, że uratowano je od rekwizycji, aby zachować dla Polski, można przyjąć z „przymrużeniem oka", bo mogło się to udać w pojedynczych przypadkach, ale nie w setkach i tysiącach.

Powody posiadania przez Wielkopolskę takich ilości koni, w przeciwieństwie do wyniszczonego pogłowia w Kongresówce i Małopolsce, były inne. Wyjaśnić to można jednym zdaniem, ale ponieważ potem w okresie II Rzeczypospolitej remonty pułków wielkopolskich pochodziły głównie z województwa poznańskiego, warto bardziej szczegółowo zająć się problematyką produkcji koni dla wojska na tych terenach.

---

[6] J. Dowbor Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Dodatek bezpłatny „Przewodnika Katolickiego", Poznań 1936, s. 120-121. W pełnym wydaniu wspomnień, Warszawa 1935, s. 296, zdanie o rekwizycjach brzmi inaczej, co zmienia sens tej wypowiedzi: „Dla wojska, organizowanego przez Warszawę, wzięto paręset koni. Widocznie, że Poznańczycy potrafili bronić się od rekwizycji, jakby przeczuwając, że będą potrzebne >lo się<". (red.).

Zawsze podkreślano odmienność charakteru Wielkopolan od mieszkańców centralnych i wschodnich ziem polskich, ich bardzo konkretny i praktyczny stosunek do dóbr materialnych, a przede wszystkim do rzetelnie wykonywanej pracy. Widoczne to było wszędzie, także w rolnictwie i hodowli. Utrzymywanie stadnin dla zaspokajania swojej fantazji i zamiłowania do hodowli koni, z nielicznymi wyjątkami, dalekie było mentalności mieszkańców dworów wielkopolskich. O stanie hodowli tych zwierząt w Wielkopolsce pisał już w roku 1851 na łamach redagowanego i wydawanego przez siebie „Ziemianina" Włodzimierz Wolniewicz z Dębicza koło Środy, zasłużony poznański działacz rolniczy: „Mojem zdaniem nie mamy w W. Ks. poznańskiem odrębnej rasy koni; zapewne pomieszanie rasy wschodniej, arabskiej, tureckiej lub ukraińskiej z rasą w żuławach Warty, Noteci i Wisły się hodującą, odbywało się od bardzo dawnych czasów; starsi ludzie, sięgający pamięcią staropolskich czasów, utrzymują, że przed 50 laty wszystkie konie piękniejsze, tj. powozowe lub wierzchowe, pochodziły z rasy ukraińskiej pomieszanej z arabską, wszystkie zaś konie robocze pochodziły z ras małych koni krajowych, których szczątki zaniedbałe i przerodzone widzimy jeszcze między lichymi konikami chłopskimi, czyli tak nazywanymi hetkami. Od czasu zamknięcia ścisłego granicy pomiędzy Królestwem Polskim a W. Ks. poznańskiem, napływ koni ruskich, ukraińskich i ukraińsko-arabskich do tego stopnia się zmniejszył, że żadnego na ogólną rasę krajową nie wywiera wpływu. W ogólności w W. Ks. poznańskiem niema upowszechnionego chowu koni i wychów młodych koni nie zastępuje ubytku starych, ani też wzrastającej potrzeby koni do gospodarstwa, do fabryk lub do powiększonego ruchu i przejazdu wewnętrznego, czyli w ogólności konie w znacznej części zakupuje poznańskie z żuław nadniemeńskich, tak zwane konie prusko-litewskie, dawniej z żuław Wisły, Noteci i Warty; jedne żuławy noteckie leżą wprawdzie w obrębie poznańskiego, ale na samem pograniczu i to zupełnie zniemczałej okolicy, tak że tych koni do krajowych liczyć nie można."[7]

Źródła niemieckie potwierdzały opinię Wolniewicza o pogłowiu koni podając, że do roku 1820 w Poznańskiem nikt nie interesował się końmi. Dwory utrzymywały konie wyjazdowe i wierzchowe i obojętne im było czym chłopi będą uprawiać ich ziemię, wypełniając zobowiązania wobec pana. Chłopi zaś „chowali konie małej, nędznej rasy..." W czasie manewrów „pruskie konie gwardii nie mogły być wprowadzane do stajen, tak były małe drzwi do nich."[8]

[7] W. A. Wolniewicz, *O poprawie ras koni*, „Ziemianin", 1851, s. 14-21.

[8] M. Laubert, *Beiträge zur Posener Pferdezucht unter Friedrich Wilhelm III*, "Deutschen Wissenschaftlichen Zeitschrift für Polen", Hft 35, Poznań 1938, s. 97-120.

Od 1820 r. Królewski Zachodnio-Pruski Zarząd Stadnin, obejmujący Bydgoskie i część Poznańskiego, otrzymał polecenie wyposażenia tych terenów w ogiery pochodzące ze stada w Kwidzyniu (*Marienwerder*). Od roku 1825 południową część Poznańskiego obsługiwało stado państwowe w Lubiążu (*Leubus*) na Dolnym Śląsku.

Na skutek ustania napływu koni ze stepów Rosji, Prusy musiały powiększyć własne zaplecze produkujące konie zarówno dla rolnictwa, jak i przede wszystkim na potrzeby armii. Wybór padł na Wielkopolskę. W dniu 1 lutego 1823 r. władze Wielkiego Księstwa Poznańskiego wysłały prośbę do króla Prus, Fryderyka Wilhelma III, o wyrażenie zgody na założenie stada ogierów w pobliżu Poznania. Prośba została zaakceptowana i w roku 1829 powstało nowe stado w Sierakowie Wielkopolskim pod nazwą Poznańska Stadnina Krajowa (*Posensches Land-Gestüt*).[9] Założenie państwowego stada ogierów w Sierakowie było początkiem zorganizowanej i kierowanej hodowli koni na terenie Wielkopolski.[10]

Aby zachęcić ludność Wielkopolski do produkcji koni dla wojska, już w 1818 r. każda brygada artylerii stacjonująca w Wielkim Księstwie Poznańskim otrzymała odpowiednie fundusze na zakup po 42 konie na swoim terenie. W roku 1822 zdecydowano o wysłaniu specjalnej komisji na zakup koni dla wojska na słynnym jarmarku końskim w Gnieźnie w dniu św. Wojciecha.[11] W 1830 r. stan koni w Poznańskiem wynosił 60.122, a do wojska oddano 3.971 koni.

Handel końmi sprowadzanymi całymi tabunami ze wschodu i ich niskie ceny hamowały przez długie lata własną hodowlę koni w Wielkopolsce. Kiedy w drugiej połowie XIX w. rolnicy byli zmuszeni do wychowu własnych koni dla potrzeb intensyfikowanych swoich gospodarstw, zaczęły się ścierać opinie na temat wyboru odpowiednich ras do tego celu. Choć nie wszystkim odpowiadał kierunek hodowlany narzucony przez pruskie stada państwowe, w rezultacie właśnie ten kierunek zwyciężył – zdecydowano się na hodowlę typu konia zbliżonego do wschodnio-pruskiego, utrwalany z biegiem czasu dzięki dopływowi krwi ogierów ras niemieckich: trakeńskich, wschodnio-pruskich, graditzkich, beberbeckich i hanowerskich. Jednym z powodów takiego ukierunkowania hodowli była opłacalność produkcji i sprzedaż remontów dla wojska.

---

[9] J. Sołtysiński, *Charakterystyka Państwowego Stada Ogierów w Sierakowie*, „Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych" dodatek do t. XLV, Poznań 1938, s. 6-7.

[10] S. Hay, *Wstęp*, w: *Księga Stada Koni Wielkopolskich*, t. I, cz. 1, Warszawa 1965.

[11] M. Laubert, *Beitrage...*, jw.

W tych czasach Wielkie Księstwo Poznańskie było na trzecim miejscu pod względem ilości dostarczanych dla armii niemieckiej remontów, po Prusach Wschodnich i Hanowerze, przy jednocześnie zwiększającym się w kolejnych latach procencie kupowanych koni w stosunku do przedstawionych do sprzedaży. Świadczyło to o ciągłym wyrównywaniu pogłowia i polepszaniu jego jakości. Źródła niemieckie informowały, że „Poznańskie jest przewidziane na okręg dostarczający remontów dla kawalerii na ewentualność okupowania przez obce wojska Prus Wschodnich."[12] Remonty wielkopolskie wyrobiły sobie w Niemczech doskonałą opinię jako „lekki koń poznański", zbliżony pokrojowo do koni wschodnio-pruskich, ale o mniejszym kalibrze. W Wyrzysku i Białośliwiu władze założyły tzw. zapas koni czyli *depo* zakupionych remontów (*Remontenamt*).

Żywiołowo rozwijająca się w Wielkopolsce hodowla koni zmusiła władze hodowlane do zorganizowania drugiego stada ogierów na tym terenie, w roku 1885 w Gnieźnie. Przed I wojną światową pogłowie koni na terenach Wielkopolski było już tak wyrównane w typie ogólnoużytkowego konia półkrwi angielskiej, że można już było mówić o zaczątku rasy poznańskiej. Obok wielkiej własności ziemskiej, w której utrwalały się znane później stadniny, hodowla szlachetnych koni półkrwi była prowadzona ze znawstwem i zamiłowaniem przez coraz więcej gospodarstw chłopskich.

Z czteroletniej I wojny światowej wielkopolska hodowla koni wyszła w porównaniu do innych regionów Polski, względnie „obronną ręką". Wprawdzie podczas mobilizacji w 1914 r. zabrano do wojska niemieckiego 48.300 koni, ale były to w zasadzie wałachy i klacze nie wpisane do ksiąg zarodowych i nieźrebne.[13] W Wielkopolsce nie było wówczas ani walk, ani okupacji, a władze niemieckie dbały o swoje zaplecze zaopatrujące walczącą armię. „Hodowla zarodowa ucierpiała tylko z powodu nadmiernego natężenia prac wykonywanych przez klacze, na skutek zmniejszenia liczebności pogłowia koni i niekiedy niedostatecznego żywienia."[14]

I taka jest właściwa odpowiedź na pytanie, skąd w roku 1918 było jeszcze tyle koni w Wielkopolsce, a nie jak twierdził gen. Dowbor-Muśnicki, że to przeczucie hodowców pozwoliło je przechować dla oddziałów polskich. Dopiero po wybuchu Powstania Wielkopolskiego, przejęciu władzy przez Polaków i opuszczaniu kolejnych obszarów podczas walk przez Niemców, kiedy to rekwirowali, grabili i zabierali konie robocze i zarodowe, hodowla poznańska doznała poważnego uszczerbku.[15]

---

[12] K. Marks, *Beitrag zur Frage der Förderung der Landespferdezucht der Provinz Posen*, Posen 1898, s. 16.

[13] S. Sumiński, *Monografia hodowli koni w Polsce przed wybuchem wojny. Wielkopolska*, „Jeździec i Hodowca", 1922, nr 33, s. 371.

[14] S. Hay, *75 lat Poznańskiego Związku Hodowców Koni*, „Koń Polski", 1971, nr 4, s. 1.

[15] J. Sołtysiński, *Charakterystyka...*, jw., s. 18.

Organizujące się oddziały Wojsk Wielkopolskich potrzebowały stałego dopływu koni. Pewne ich ilości przejęto po oddziałach niemieckich, stacjonujących w garnizonach wielkopolskich, ale było tego za mało, więc komisje dokonywały zakupów. Dnia 21 stycznia 1919 r., Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wydał rozporządzenie dotyczące zakupu koni dla Wojska Polskiego, podpisane przez ks. Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfantego i Adama Poszwińskiego, o następującym brzmieniu:

„§ 1. Wszystkie konie w powiatach: wyrzyskim, szubińskim, chodzieskim, czarnkowskim, międzychodzkim, nowotomyskim, wągrowieckim, leszczyńskim i poznańskim (miejskim) obkłada się niniejszym aresztem.

§ 2. Zakazuje się wywozu koni z wyżej wymienionych powiatów, jako też handlu końmi w tych powiatach.

§ 3. Konie potrzebne do celów wojskowych, będzie zakupywała komisja, składająca się z przewodniczącego, weterynarza i dwóch członków. Przewodniczącego i weterynarza mianuje Dowództwo Główne – dalszych członków, z których jeden ma być, o ile możności, niepolakiem, starosta powiatowy – w Poznaniu nadburmistrz.

§ 4. Komisja wyznacza większością głosów cenę kupna; w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§ 5. Konie zakupywać się będzie jedynie z majątków ponad 500 mórg. Pobór koni może także nastąpić u handlarzy koni.

§ 6. Przy zakupie wystawi komisja poświadczenie, zawierające nazwisko dostawcy, ilość zakupionych koni i wysokość ceny kupna. Za zwrotem tego poświadczenia otrzymają dostawcy kwotę, im się należącą w asygnatach na polską pożyczkę państwową i to w nominalnej wartości.

§ 7. Wykroczenia przeciw powyższym przepisom podlegają grzywnie do dziesięciu tysięcy marek lub więzieniu aż do jednego roku. Oprócz tego nastąpi konfiskata odnośnych koni."[16]

Wydany w ślad za tym Rozkaz dzienny Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym zaborze pruskim z 27 stycznia 1919 r., w punkcie dotyczącym zakupu koni, brzmiał następująco:

Fot. 2. *Kucie koni pułkowych przez kowali ze szwadronu technicznego przed wyruszeniem na front wschodni; fot. z 18 lipca 1919 r.*

[16] „Ziemianin" nr 4 z 26 I 1919 r.

„5. Aprow[izacja]. Na zasadzie rozporządzenia komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 21 bm. wyznaczam dwie komisje dla zakupu koni do wojska polskiego:

I. komisja: Przewodniczący p. Grabski Józef, Poznań, ul. Ogrodowa 11. Weterynarz Dr Lapis [17].

II. komisja: Przewodniczący: p. Szlagowski z Drzązgowa. Weterynarz: Dr Szlebioda [18].

i ogłaszam regulamin, którym przy poborze i zakupnie koni, wyżej wskazane komisje powinne się kierować.

Regulamin:

1. Pobór koni odbywa się stosownie do przepisów ustawy o świadczeniach wojennych z dnia 13 czerwca 1873 r. i do rozporządzenia komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 21 I 1919 r.
2. Cena konia wynosić może do 4.000 marek wypłacalnych z sposobem wskazanem w § 6 rozporządzenia komisarjatu N. R. L. z dnia 21 I 1919 r.
3. Konie zapisane do Stutbuchu jak również ogiery rozpłodowe i klacze jawnie źrebne poborowi nie podlegają. Zasadniczo poleca się zakupywać wałachy.
4. Konie nie mogą być młodsze jak 4 lata i nie starsze jak lat 12.
5. Termin poboru nie ogłasza się. Wyznaczone komisje udają się do majątków lub do gmin przedstawiając właścicielowi majątku lub sołtysowi odpowiednie legitymacje.
6. Ogólny nadzór nad działalnością komisji przysługuje szefowi remontu koni.

Do pomocy wyznaczonym przeze mnie komisjom dowódca 1. pułku ułanów w Poznaniu ma wyznaczyć 1 oficera, 1 wachmistrza, 2 podoficerów i 40 szeregowców. Przyczynienie wszelkich zarządzeń dla jak najrychlejszego uruchomienia komisji i przeprowadzenia poboru koni polecam szefowi sztabu aprowizacji Wojsk Polskich b. zab. prusk."[19]

---

[17] Lek. wet. Mieczysław Lapis został oficjalnie przyjęty do Sił Zbrojnych polskich w b. zab. pruskim dekretem Komisariatu NRL Nr 60 z 2 maja 1919 w stopniu podporucznika i jednocześnie mianowany porucznikiem, co ogłoszono w Tygodniku Urzędowym (dalej: TU) Nr 10 z 10 V 1919; dekretem Nr 62 z tego samego, 2 maja, został awansowany do stopnia rotmistrza; TU Nr 11 z 13 V 1919; od początku służby był lek. wet. Strzelców Konnych Straży Poznańskiej — 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich (red.).

[18] Chodzi niewątpliwie o lek. wet. Józefa Ślebiodę, przyjętego oficjalnie do Sił Zbrojnych polskich w b. zab. pruskim dekretem Komisariatu NRL Nr 62 z 2 maja 1919 w stopniu porucznika i jednocześnie mianowanego rotmistrzem, co ogłoszono w TU Nr 11 z 13 V 1919 (red.).

[19] Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), DOGen. Poznań, t. 1. Rozkaz dzienny Dowództwa Głównego (dalej: Rozk. dzien. DG) Nr 23 z 27 I 1919 r., k. 16.

Na terenach Kongresówki i Małopolski poglowie koni zostało wyniszczone przez walki i rekwizycje kolejnych okupantów. Kiedy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w roku 1918 odradzające się Wojsko Polskie potrzebowało koni, okazało się, że ich wszędzie brakuje, a te, które są, stanowią materiał słaby, wyniszczony złym odżywianiem i chorobami przywleczonymi przez zarażone konie walczących armii. Z braku innych, oddziały polskie rekwirowały konie kosztem rolnictwa. Zwrócono się też po pomoc do władz byłej dzielnicy pruskiej w Poznaniu. Po unifikacji Wojsk Wielkopolskich z Wojskiem Polskim w końcu sierpnia 1919 r., także na terenie Poznańskiego przeprowadzano zakup koni dla wojska i jeszcze w marcu 1920 r. drogą „wolnego zakupu, a nie rekwizycji".[20] Tę drugą formę zaopatrywania armii w konie zaczęto dopiero stosować, gdy sytuacja na froncie wschodnim w wojnie z bolszewikami stała się dla Polski groźna.

W Wojskach Wielkopolskich dokonywanie rekwizycji traktowano jako ostateczność, ponieważ kierowano się niemiecką ustawą o świadczeniach wojennych z 13 czerwca 1873 r., która dopuszczała rekwizycje dopiero po ogłoszeniu mobilizacji, a tej Naczelna Rada Ludowa i Dowództwo Główne Sił Zbrojnych w byłym zaborze pruskim nie ogłosiły.

W omawianym okresie rozróżniano pięć zasadniczych typów koni remontowych: A – ciężkie (pociągowe), B – lżejsze (pociągowe), C – wierzchowe, D – lekko pociągowe, E – małe. Osobną kategorię – F, stanowiły konie lazaretowe[21]. Wszystkimi sprawami dotyczącymi koni początkowo zajmował się inspektorat koni i taborów (wydział IIc) Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym zaborze pruskim[22]. Po utworzeniu Szefostwa Aprowizacji, w składzie jego Departamentu Techniczno-Artyleryjskiego powstały odrębne sekcje: taborów (IV) i remontu koni (V)[23]. Z dniem

---

[20] „Poradnik Gospodarski", Poznań, nr 11 z 14 III 1920 r.

[21] Zaleceniem ogłoszonym w rozkazie Dowództwa Głównego z 16 stycznia, obligującym dowódców Okręgów i formacje będące pod bezpośrednimi rozkazami Dowództwa Głównego do przysłania do dnia 21 stycznia do Kwatermistrzostwa (Inspekcja Koni i Taborów) nowego, szczegółowego wykazu koni, należało je podzielić na wierzchowe, zaprzęgowe ciężkie, średnie i małe litewskie; konie niezdatne do służby wojskowej należało podać osobno; Rozk. dzien. DG z 16 I 1919, zbiory Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu (dalej: zb. WMW) nr inw. MNP/WH/3173 (red.).

[22] Utworzony Rozk. dzien. Nr 3 DG z 8 I 1919; Rozk. dzien. Nr 9 z 14 I 1919 Inspekcję Koni i Taborów podporządkowano Kwatermistrzostwu DG; zob.: *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985, s. 119 Nr 46, s. 155 Nr 72.

[23] Rozk. Nr 2 szefa Departamentu Techniczno-Artyleryjskiego z 18 I 1919, *Wojskowe aspekty*..., jw., s. 177 Nr 99.

7 marca 1919 r. zlikwidowano Szefostwo tworząc Urząd Wojskowy z odpowiednimi departamentami, podległy bezpośrednio Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej[24]. Po reorganizacji z 27 marca Sekcja Remontu Koni była w składzie departamentu nazwanego Departamentem Technicznym Artylerii[25]. Utworzonym z czasem Departamentem Remontu Koni Urzędu Wojskowego, kierował płk Zygmunt Studziński. Służbę wojskową rozpoczął w artylerii rosyjskiej, potem po przeszkoleniu przeszedł do lotnictwa, ale był z zamiłowania znawcą koni. Po zameldowaniu się w styczniu 1919 r. w Poznaniu, szybko, bo już 10 lutego, objął jako prezes Komisję Remontową, a następnie został szefem Departamentu[26]. W zarządzie Departamentu był por. Stefan Twardowski, późniejszy oficer rezerwy 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich, a Sekcją Zakupu Koni kierował por. Józef Lossow, właściciel majątku Gryżyna koło Kościana[27]. Przez dwa tygodnie w styczniu 1919 r. był on „tymczasowym komendantem konnych strzelców w Poznaniu", stąd uważany był potem za pierwszego dowódcę Pułku Ułanów Poznańskich. W dniu 15 lutego 1919 r. został mianowany zastępcą szefa Sekcji Remontu Koni Departamentu Technicznego Artylerii Szefostwa Aprowizacji w Poznaniu[28]. W sierpniu 1919 r. został wysłany do Londynu, Paryża i Kolonii jako szef Samodzielnej Komisji Zakupu Koni Zagranicznych, która sprowadziła do kraju 2980 koni i 809 mułów z demobilu angielskiego za kwotę 9.451.005,73 marek, kupowanych po 50-70 funtów angielskich za sztukę, zapłaconych rublami po 50 rubli za 1 funta[29].

---

[24] O utworzeniu Urzędu Wojskowego przy Komisariacie NRL 7 III 1919 zob. TU Nr 9, 13 III 1919; wojsko o powyższym poinformowano Rozk. dzien. Nr 73 DG z 18 III 1919, zob. *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Cz. I Rozwój organizacyjny i zjednoczenie z Wojskiem Polskim (marzec-listopad 1919 r.). Wybór dokumentów wojskowych*. Oprac. B. Polak, Koszalin 1985, s. 76-77, Nr 12.

[25] *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Cz. I*, jw., s. 87, Nr 20: Rozk. dzien. Nr 82 DG z 27 III 1919 (zmiana podziału Urzędu Wojskowego); A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 1978, s. 414 (schemat organizacyjny Urzędu Wojskowego).

[26] Przyjęty formalnie do artylerii Sił Zbrojnych polskich w b. zaborze pruskim jako pułkownik z b. I Korpusu Polskiego dekretem Komisariatu NRL Nr 59 z 23 V 1919 ogłoszonym w TU Nr 16 z 4 VI 1919; wcześniej, Rozk. dzien. DG Nr 17 z 22 I 1919, został przydzielony inspektorowi artylerii (zb. WMW, nr inw. MNP/WH/ 3177), od 10 II do 5 III 1919 prezes Komisji Remontowej w Poznaniu, następny przydział od 5 III 1919 do 1 XII 1920; Karta kwalifikacyjna płk. Z. Studzińskiego z 20 IV 1921 r. zb. WMW, nr inw. MNP/WA/890/9.

[27] *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Cz. I*, jw., s. 30.

[28] M. Rezler, *Dowódcy 15 Pułku Ułanów Poznańskich*, „Zeszyty Historyczne Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15 Pułku Ułanów Poznańskich", z. 3, 1998, s. 13.

[29] Informacja T. Jeziorowskiego z WMW.

W skład tej Komisji, oprócz jej szefa, por. 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich Józefa Lossowa, weszli: por. Józef Czapski (z Modrza) z tego samego pułku, por. Leopold bar. Kronenberg (z Wieńca), rtm. lek. wet. Jan Mendyk i pisarz Karwowski. Komisja działała od 23 sierpnia do 2 grudnia 1919 r.[30]

Por. Józef Lossow „po powrocie do kraju, od 3 XII 1919 ponownie członek Komisji Remontów przy DOGen. (Dowództwo Okręgu Generalnego – LK) Poznań; od 22 czerwca następnego roku jej przewodniczący. Zorganizował cztery komisje, a podczas wojny polsko-bolszewickiej, z końcem lipca i początkiem sierpnia – dziesięć"[31].

Wcześniej, w roku 1919 w Poznaniu, w Pułku trwała intensywna praca nad końmi przydzielonymi z poboru. Po okuciu wymagały ujeżdżenia pod siodłem, a niektóre w zaprzęgu. Dzienne dawki paszy dla koni, dostarczanej przez jednostki zaopatrzenia Wojsk Wielkopolskich, były regulowane przez rozkazy Dowództwa Głównego[32]. Racja dzienna dla koni wierzchowych w polu wynosiła 4 kg owsa, 5 kg siana i 5 kg słomy. W kwietniu roku 1919 zamieniono te normy na 3,5 kg owsa oraz po 6 kg siana i słomy. Musiało to być wynikiem niedoborów owsa w magazynach. Ze względów oszczędnościowych, w garnizonie stosowano zamienniki zwłaszcza paszy treściwej, ale także i siana (otręby, płatki ziemniaczane, marchew), a zamiast słomy stosowano na ściółkę trociny.

Według rozkazu Dowództwa Głównego z 5 marca 1919 r. Pułk składał się z czterech szwadronów liniowych, szwadronu karabinów maszynowych, szwadronu technicznego, szwadronu sztabowego z orkiestrą i szwadronu zapasowego. Ogółem, zgodnie z etatem, Pułk liczył 1150 oficerów i szeregowych oraz 1145 koni. Od początku istniały problemy ze zdrowiem koni, co było skutkiem warunków wojennych, kiedy to przemieszczające się oddziały konne przenosiły różne choroby. W maju i kwietniu problemy te nasiliły się,

---

[30] L. J. bar. Kronenberg, *Sprowadzenie do Poznania w 1919 r. 4000 koni i 2000 mułów z demobilu armii angielskiej z Niemiec (Kolonia) oraz około 3000 Hallerczyków z Francji* w: „Przegląd Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii" T. II, 1959, Nr 14, s. 293-294 i Nr 16, s. 462-464; lek. wet. Jan Mendyk (u Kronenberga jako ppor. Mendyk ze znakiem zapytania i bez imienia), został oficjalnie przyjęty do Sił Zbrojnych polskich w b. zab. pruskim w stopniu podporucznika dekretem Komisariatu NRL z 2 V 1919 i tego dnia awansowany na porucznika, co ogłoszono w TU Nr 10 z 10 V 1919, natomiast dekretem Nr 62 Komisariatu NRL z tego samego dnia 2 V 1919, ogłoszonym w TU Nr 11 z 13 V 1919, został mianowany już rotmistrzem (red.).

[31] M. Rezler, jw., s. 13.

[32] Tabela racjonowania paszy dla koni Zał. 1 do Rozk. dzien. DG Nr 26 z 30 I 1919 oraz zał. II do Rozk. dzien. DG Nr 98 z 12 IV 1919.

co spowodowało dodanie do ogłoszonych już przepisów o zwalczaniu chorób końskich, cały szereg nowych[33]. Jednak dobra opieka weterynaryjna w Pułku skutecznie zapobiegała szerzeniu się chorób.

Po podporządkowaniu Wojsk Wielkopolskich Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego w Warszawie, 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich rozkazem z 10 grudnia 1919 r. stał się 15. Pułkiem Ułanów Wielkopolskich (nazwa obowiązująca od 1 lutego 1920 r.); ostatecznie, na wniosek władz miasta Poznania, 5 sierpnia 1920 r. nadano mu nazwę 15. Pułk Ułanów Poznańskich.

Fot. 3. *Por. Jerzy Skrzydlewski ze swym koniem Latką, Bobrujsk, koszary kutajskie, 1919 r.*

Dzięki bardzo dobrej organizacji służby tyłów Wojsk Wielkopolskich, pułki z Poznańskiego pod wieloma względami wyróżniały się spośród innych oddziałów Wojska Polskiego. Pułk Ułanów z Poznania „był też w wojskowym sensie bogaty, zwłaszcza w dziedzinie tak ważnej, jak stan koni. Wiele pułków miało konie drobne, niejednolite i nie zawsze zdrowe. Ułani wielkopolscy mieli dobre konie, uzupełniane stale, pielęgnowane i starannie przeglądane. Starano się nawet o >luksus< zachowania maści szwadronowych. I tak 1. szwadron miał kasztany z lysinami, 2. szwadron kasztany bez odmian, 3.szwadron gniade, 4. szwadron kare i skarogniade, szwadron c.k.m. kare i gniade, szwadron techniczny gniade. Bateria konna konie gniade. No i oczywiście siwki w orkiestrze. Konie może były zbyt ciężkie na trudny teren nadberezyński. Trudno jednak było je zastąpić lżejszymi, zwłaszcza, że obawiano się bardzo koni zdobycznych z uwagi na nosaciznę, szalejącą na całym obszarze Rosji."[34].

15. Pułk Ułanów w przysyłanych ze szwadronu zapasowego w Poznaniu (zwanych wówczas kadrą pułku) marszówkach otrzymywał oprócz ludzi i sprzętu także każdorazowo konie pochodzące z terenu Wielkopolski. Dlatego ciągle w Pułku konie były w jednym typie, całe pogłowie wyrównane i w dobrej

[33] Były to rozkazy i przepisy: *Przepisy przy wybuchu chorób koni, Dalsze przepisy dla zwalczania chorób zakaźnych wśród koni Wojska Polskiego b. zaboru pruskiego, Instrukcja dla walki z nosacizną wśród koni wojskowych, Przepisy dla zwalczania nosacizny u koni, Przepisy o likwidacji koni nieuleczalnych, chorych lub niezdatnych do służby w wojsku, Przepisy o kuciu koni w armii, Porządek leczenia koni na miejscu i w lazaretach.*

[34] *Dzieje 15 Pułku Ułanów*..., jw. s. 62.

kondycji. Budziły one powszechny zachwyt i zazdrość kawalerzystów z pułków organizowanych w byłej Galicji i Kongresówce, gdyż w innych pułkach nie tylko materiał koński był o wiele gorszy, ale był też stały brak koni.

Kiedy w lecie 1920 r. przy szwadronie zapasowym 15. Pułku Ułanów Poznańskich organizowały się dwa pułki nowe – 115. Rezerwowy Pułk Ułanów i 215. Ochotniczy Pułk Ułanów, działo się to bez uszczerbku w zaopatrywaniu macierzystego pułku, także w konie. Nadal dochodziły one do Pułku działającego na froncie, uzupełniając straty w koniach zabitych, rannych i chorych, które były nieuniknione podczas ciągłych walk z bolszewikami, a także forsownych marszów bez wypoczynku.

Fot. 4. *Dowódca Pułku, ppłk Władysław Anders, na Zuchu; Jewtuszkiewicze (Polesie), kwiecień 1920 r.*

15. Pułk Ułanów podczas wielomiesięcznych działań na froncie wschodnim zdobył oprócz różnorakiego sprzętu wojskowego i broni, także około 600 koni z oddziałów sowieckich. Jednak z tych koni Pułk nie korzystał lecz przekazywał na tyły, do zbiornic koni, skąd były one, po przeglądach weterynaryjnych, rozdzielane do oddziałów najbardziej potrzebujących koni wierzchowych i pociągowych.

Po zakończeniu wojny i powrocie do stałych garnizonów, co w wielu pułkach miało miejsce dopiero po wielomiesięcznej służbie na linii demarkacyjnej, zaczęła się pokojowa gospodarka końmi wojskowymi. Wojsko przechodziło na etaty pokojowe, a mimo to w szeregu oddziałów nadal brakowało koni do pełnej obsady. 15. Pułk Ułanów był pod tym względem w lepszej sytuacji, bo stacjonował w dzielnicy kraju, w której pogłowie końskie było stosunkowo najmniej zniszczone przez lata wojny światowej i potem bolszewickiej.

W reszcie kraju wojna 1918-1920 wyniszczyła do reszty pogłowie koni nie tylko wojskowych. Stan koni w armii był fatalny. Według wykazów na 6 grudnia 1920 r. brakowało w rozmaitych formacjach wojska 30.476 koni wszystkich typów – W (wierzchowych), A (artyleryjskich) i T (taborowych). W szeregach było 181.217 koni. Jednocześnie we wszystkich zapasach koni było tylko 4.442 sztuki, z tego niezdatnych do służby 2.558. W zimie 1920/21 zarządzono demobilizację 61.822 koni, przekazując je na rzecz pozbawionego koni rolnictwa.

Ustalone po zakończeniu działań etaty wynosiły około 82.000 koni wszystkich typów, a więc zgodnie z zasadą corocznej wymiany 10% stanu, Komisje Remontowe miały zakupywać rocznie około 8.000 koni i to wyłącznie na terenie kraju, gdyż zakładano, że sprowadzanie koni z zagranicy nie może być traktowane jako środek zapewniający potrzebną ilość koni dla armii.

W roku 1921 nie remontowano wojska. W roku 1922, na skutek napiętej sytuacji politycznej po konferencji w Genewie, wydano rozkaz zakupu 12.000 koni, co zrobiono, ale mowy nie było o należytym remontowaniu, ze względu na bardzo słaby materiał.

Oddziałom wojskowym wolno było w tym czasie wymieniać posiadane klacze z gospodarstwami wiejskimi na wałachy. Jeden z punktów rozkazu dziennego 4. Brygady Jazdy z dnia 22 marca 1921 r. w składzie której był 15. Pułk Ułanów, dotyczył tej właśnie sprawy. „W myśl rozporządzenia MSWojsk. Dep. 4 L. dz. 2456 21 Rem z dnia 10 marca 1921 i w uzupełnieniu rozkazu DOGen. nr 15 §13 zwracam uwagę, że przy zamianie klaczy hodowlanych wojskowych na wałachy są dopłaty niedopuszczalne albowiem wartość klaczy jako materiału hodowlanego jest wyższa od wartości wałacha."[35] W tym samym rozkazie punkt VI brzmi następująco: „Należy podać do Wydz. IV DOGen. Referat Koni ilość koni własnych ochotników, którzy występując z wojska konie te zabrali ze sobą na mocy rozkazu § 623 Dz. Rozk. nr 27 z 1920 roku. Wykazy należy nadesłać najpóźniej do 5-go kwietnia 1921 roku."

Rozkaz dzienny z 29 lipca 1921 r. 7. Brygady Jazdy (na którą z dniem 10 maja 1921 r. została przemianowana 4. Brygada Jazdy) dotyczył bardzo istotnej dla wojska sprawy. „Kategorycznie zabraniam stanowienia klaczy wojskowych. Powyższy rozkaz dotyczy wszystkich klaczy skarbowych [...]. Za ożrebienie się klaczy wojskowej czynię odpowiedzialnymi Dowódców od Dowódcy plutonu do Dowódcy pułku. Rozkaz powyższy należy powtórzyć w rozkazach dziennych wszystkich oddziałów."[36] W następnym rozkazie 7. Brygady Jazdy dwa punkty dotyczyły spraw końskich. „I. Rtm. Peretjatkowicza Bronisława z 15 p. ul. przydzielam aż do zatwierdzenia przez MSWojsk. do źrebięciarni zapasu koni przy DOGen. w Wyrzysku. V. [...] Polecam natychmiast wciągnąć na ewidencję wszystkie źrebaki w pułkach (rozkaz DOGen. nr 52 pkt 1063 z 1920 roku)."[37]

Jak z tych rozkazów wynika ilość źrebiąt w oddziałach nie musiała być mała, jeżeli przy zapasie koni była źrebięciarnia z kierującą nią oficerem. Należy też domniemywać, że w wojsku były też ogiery, jako pozostałość warunków frontowych, wymian koni i niedopatrzenia komisji poborowych koni. Gdy są ogiery w oddziałach, to nie trudno o zaźrebienie klaczy. Ilość źrebiąt to na pewno skutek stawiania koni w przypadkowych stajniach na froncie i podczas przemarszów, gdzie konie wojskowe kontaktowały się z końmi mieszkańców.

[35] Rozk. dzien. 4 BJ Nr 21 z 22 III 1921; CAW, 7 Brygada jazdy, sygn. I.314.8.1.
[36] Rozk. dzien. 7 BJ Nr 37 z 29 VII 1921; CAW, jw.
[37] Rozk. dzien. 7 BJ Nr 38 z 1 VIII 1921; CAW, jw.

Dopiero w maju 1923 r. rozpoczął się pierwszy zorganizowany zakup przeprowadzony przez Komisje Remontowe. Okazało się jednak, że kraj nie ma zupełnie koni zdatnych do wojska i z trudem kupiono 2.129 sztuk. I chociaż Polska miała już wówczas blisko 4 miliony koni, to stan hodowli był zastraszający.

W tym czasie brano do wojska konie według następującego podziału: wierzchowe oficerskie powyżej 155 cm, wierzchowe szeregowych powyżej 152 cm, zaprzęgowe artyleryjskie lekkie powyżej 152 cm, taborowe lekkie powyżej 146 cm, ciężkie artyleryjskie wzrostu 152 cm, ciężkie taborowe wzrostu 146 cm, konie juczne o wzroście 134-146 cm.

Fot. 5. *Podoficerowie weterynaryjni 15. Pułku Ułanów Poznańskich; fot. z 5 kwietnia 1924 r.*

Dowódcy oddziałów we własnym zakresie dbali, by stan koni był zadawalający, dążąc do wyrównania i ujednolicenia kontyngentu. Wzorem tych, którzy zrobili to już wcześniej, zaczęto grupować w oddziałach konie jednej maści, co spotkało się z zakazem MSWojsk. z uzasadnieniem, że przy słabym materiale końskim mogło to doprowadzić do zróżnicowania wartości koni, a tym samym oddziałów.

Wobec braku odpowiednich koni na rynku krajowym, w roku 1924 MSWojsk. zakupiło 2.000 koni z Węgier i 1.000 koni z Irlandii, wywołując burzę protestów ze strony hodowców, na skutek czego nie ponowiono już tego rodzaju transakcji. Mimo to spory procent koni kupowanych w kraju od handlarzy, był pochodzenia zagranicznego, zwłaszcza z Czechosłowacji i Węgier. Z tych samych powodów MSWojsk. wprowadziło w życie rozkaz, na mocy którego nie wolno było przeprowadzać normalnych brakowań koni na zasadzie wyłączania z szeregów stałego procentu koni starszych, a wybrakować wolno było konia tylko w razie zupełnej niezdatności do służby.

Terytorium kraju zostało podzielone na rejony, które obsługiwały cztery Komisje Remontowe:

Nr 1 w Lublinie – dla terenów województwa lubelskiego, wołyńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego;
Nr 2 w Warszawie – dla województwa łódzkiego, warszawskiego, białostockiego i części pomorskiego;
Nr 3 w Krakowie – dla krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, śląskiego i kieleckiego;
Nr 4 w Poznaniu – dla województwa poznańskiego i części pomorskiego.

W roku 1928 w Komisji Remontowej Nr 1 był oficer 15. Pułku Ułanów mjr Henryk Ortwein.

Komisje Remontowe musiały przestrzegać bardzo ostrych i bezkompromisowych przepisów klasyfikacyjnych. Na początku lat dwudziestych ceny koni remontowych były uzależnione od szlachetności i wzrostu. Konie już były kupowane od hodowców, bez pośrednictwa handlarzy. Konie typu wierzchowego winne były być szlachetne, suche, kościste, proporcjonalnie szerokie, o swobodnych ruchach i bez wad, wzrostu 154-160 cm. Mogły być tylko wałachy i klacze. Ogierów wojsko nie kupowało. Należyta propaganda hodowlana, poparta wysokimi wymaganiami, doprowadziła do poprawy materiału przedstawianego komisjom remontowym.

Konie w całej armii polskiej z jednego rocznika były nazywane na jedną literę według stałego klucza, zaczynając od rocznika 1907 na literę A, a kończąc cały alfabet na literę Z i Ż w roku 1927. Rocznik 1928 rozpoczął nowy alfabet od litery A. Aby uniknąć zmian nazw nadawanych koniom przez hodowców, co wprowadzało pewne zamieszanie w ewidencji koni, proponowano sprzedawcom remontów, aby dobierali nazwy koni zaczynające się od liter

Fot. 6. *Konie hodowli Władysława Ciążyńskiego z Grabu (woj. poznańskie), kategoria W 1, remonty z 1935 r. (Ema i Emuś) oraz z 1936 r. (Flirt i Feliks).*

według zasad przewidzianych przez wojsko dla poszczególnych roczników[38]. Ostatni przedwojenny rocznik źrebiąt przygotowywanych na remonty nazwano imionami na literę Ł.

Wykaz kolejnych roczników i liter według których nazywano konie

1907 A	1916 K	1925 T i U	1934 G
1908 B	1917 L	1926 W	1935 H
1909 C	1918 Ł	1927 Z i Ż	1936 I i J
1910 D	1919 M	1928 A	1937 K
1911 E	1920 N	1929 B	1938 L
1912 F	1921 O	1930 C	1939 Ł
1913 G	1922 P	1931 D	
1914 H	1923 R	1932 E	
1915 I i J	1924 S	1933 F	

Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie zachował się rozkaz dzienny 7. Brygady Jazdy z 17 stycznia 1924 r., w którym jest spis koni służbowych oficerów 15. Pułku Ułanów Poznańskich, z podaniem nazw i numerów ewidencyjnych koni. Każdy oficer miał dwa konie służbowe[39].

płk Gwido Poten	Henryk	912	Hrabina	919
mjr Jeremi Zapolski	Lach	576	Kalif	577
mjr SG Stanisław Rostworowski	Corn	985	Genowefa	301
rtm. Józef Chrapowicki	Jordan	700	Eden	173
rtm. Jan Czarnecki	Igomin	905	Jatka	620
rtm. Kazimierz Kalkstein	Cybuch	651	Klemens	715
por. Stanisław Gauza	Junkier	224	Junak	966
por. Edward Engelking	Karolina	833	Gzyms	394
por. Piotr Dembiński	Ikar	218	Lalka	266
por. Adam Wittwer	Hanniba	1336	Góral	660
por. Zygmunt Siciński	Komar	666	Kajtuś	665
por. Władysław Bobiński	Jasio	44	Arlekin	306
por. Leon Pruszanowski	Garncarz	230	Herb	264
por. Kazimierz Gzowsk	Jaskrawy	1247	Edward	506
por. Witold Borejsza	Kochanek	571	Intrygant	581
por. Włodzimierz Peucker	Laska	395	Lakoma	390

[38] W zachowanym w zb. WMW albumie z fotografiami kolejnych remontów z wielkopolskiej hodowli Władysława Ciążyńskiego, w większości z opisanymi przydziałami koni do poszczególnych oddziałów, konie sprzed 1935 roku noszą nazwy na różne litery i na literę D, ze sprzedaży w 1935 r. na literę E, ze sprzedaży w 1936 r. na literę F i następne na literę G; na s. 8 fotografie dwu koni z 1935 r. i pięć fotografii koni z 1936 na s. 11, podpisano z wymienieniem przydziału do 15. Pułku Ułanów Poznańskich; por. MNP/WA/1306 (red.).

[39] Rozk. dzien. 7 BJ Nr 3 z 17 I 1924; CAW, 7 Brygada jazdy, sygn. I.314.8.2. Do wykazu dodano imiona oficerów.

por. Stanisław Bartlitz	Luby	702	Graf	864
por. Kazimierz Chłapowski	Lak	496	Gloria	229
por. Władysław Świderski	Ida	333	Erab	340
por. Witold Wize	Jarmark	667	Iltys	976
por. Władysław Zgorzelski	Jagienka	3	Kandyda	273
por. Stanisław Piotrowski	Klarissima	373	Junona	258
por. Aleksander Sitek	Homer	921	Ładny	693
por. Jerzy Anders	Jaś	5	Apasz	1
por. Janusz Kapuściński	Gallois	180	Jegomość	906
ppor. Stefan Jankowski	Jawor	668	Krzyżak	719

Szczególną troską otaczano nogi koni wojskowych, dbając o prawidłowy stan kopyt i właściwe ich podkuwanie. Aby ten stan był należyty, musiała być w oddziałach wystarczająca ilość podkuwaczy, których szkolono na specjalnych kursach. Dowodem dbałości dowódców o te sprawy jest rozkaz dzienny 7. Brygady Jazdy z kwietnia 1924 r., zatytułowany: „Rozkuwanie koni przed letnią koncentracją. 2. [...] 15 p. ul. i SPRJ [Szkoła Podchorążych Rezerwy Jazdy – LK] będą rozkuwały konie grupami tak aby przez lato (do 1 sierpnia) każdy koń 3-4 tygodnie pochodził boso. 3. Przed ponownym okuciem podkowy każdego konia winne być nowo dopasowane gdyż kopyto może zmienić swą formę, wracając nareszcie do swego naturalnego kształtu utraconego skutkiem praktykowanego przez tyle lat kucia na gorąco, zniekształcającego kopyto."[40]

Kucie „na gorąco" to błędny sposób stosowany często przez podkuwaczy dla ułatwienia sobie pracy, pasowanie kopyta do podkowy, a nie podkowy do kopyta przez przypalanie rogu kopyta rozgrzaną do czerwoności podkową, co wysusza i niszczy róg kopyta.

Fot. 7. *Kucie koni pułkowych przed kuźnią Obozu Ćwiczebnego Biedrusko, 1935 r.*

[40] Rozk. dzien. 7 BJ Nr 10 z 29 IV 1924; CAW, jw.

W latach dwudziestych określenia typów remontów często się zmieniały. W roku 1926 na Ogólnopolskiej Wystawie Koni Remontowych we Lwowie obowiązywał podział na: konie typu kawaleryjskiego pod ciężką wagę (minimum 155 cm wzrostu), kawaleryjskie pod lżejszą wagę (minimum 150 cm), typu artylerii polowej i konnej (minimum 152 cm), artylerii ciężkiej (156 cm), konie juczne, zwłaszcza huculy i koniki (dowolnego wzrostu).

Dzięki regionalnym i ogólnopolskim pokazom zaczął się krystalizować obraz hodowli konia remontowego na terenie kraju. Normalny rozwój hodowli konia remontowego nastąpił zwłaszcza w Wielkopolsce; zaowocowała wcześniejsza tradycja tego typu produkcji w gospodarstwach rolnych, jeszcze podczas zaboru pruskiego. W innych rejonach kraju sytuacja wyglądała rozmaicie, ale wyraźnie zarysowywał się nawrót do produkcji remontów tam, gdzie wychowywano je już przed I wojną światową. Po kilku latach trudnych, kiedy brakowało w kraju koni dla armii, nastąpił ścisły kontakt pomiędzy wojskiem – nabywcą koni, a hodowcami – producentami remontów, dla uzyskania wspólnego celu poprawy jakości i wartości polskich koni wierzchowych. Nastąpiło to za pośrednictwem organizacji hodowców koni, po obustronnych staraniach i przy dobrej woli zainteresowanych. Sytuacja w dziedzinie produkcji konia kawaleryjskiego zaczęła się stabilizować, natomiast armia odczuwała wyraźny brak konia artyleryjskiego. Polska nie miała tradycji w produkcji takiego typu koni.

W dostawach koni wierzchowych ilościowo wyraźnie przodowały województwa byłego zaboru pruskiego, dając konie półkrwi, rosłe, kościste, o wybitnych chodach, ale czasem nie najwyższej szlachetności i suchości, w czym przewyższały je produkty hodowli lubelskiej, kieleckiej i wołyńskiej.

Konie kupowane przez poszczególne Komisje Remontowe starano się rozdzielać pomiędzy oddziały stacjonujące w rejonie, na którym działała dana komisja. Dlatego 15. Pułk Ułanów Poznańskich otrzymywał co roku przeważnie konie wyhodowane na terenie Wielkopolski, w stadninach wielkiej własności ziemskiej i w majątkach nastawionych na produkcję tego typu koni. Maścią charakterystyczną dla koni półkrwi określanych jako typ poznański, choć nie wyłączną na terenie Wielkopolski, była maść kasztanowata, stąd większość koni przydzielanych do 15. Pułku to kasztany. W roku 1927 został anulowany rozkaz zabraniający dobierania koni maściami w oddziałach. Dlatego 15. Pułk Ułanów mógł już swobodnie rozdzielać konie do szwadronów kierując się już nie tylko maścią, bo większość była kasztanów, ale nawet odmianami. I tak, w 1. szwadronie starano się mieć konie z łysinami, w 2. kasztany z gwiazdkami, w 3. kasztanowate bez odmian, w 4. ciemne i brudne kasztany. W szwadronie karabinów maszynowych konie różnych maści, a w szwadronie łączności i w plutonie trębaczy tradycyjnie konie siwe.

Fot. 8. *Orkiestra pułkowa (chór trębaczy) na siwych koniach prowadzona w zastępstwie adiutanta Pułku przez por. Zbigniewa Kiedacza; pod kotlistą koń jabłkowity, z umieszoną trąbką kapelmistrz, wachm. Józef Podżerek. Poznań, powrót do koszar po defiladzie, 1938 r.*

Do dziś pozostała nierozwiązana zagadka, dlaczego plutony łączności, a w brygadach szwadrony pionierów siedziały na siwkach, o czym nieprzyjaciel podczas kampanii wrześniowej świetnie wiedział i od razu miał wskaźnik, gdzie działa łączność i pionierzy. Interesujący szczegół na ten temat podał Juliusz Tym w swej pracy o kawalerii w Poznaniu: „Początki współpracy 7 Brygady Jazdy z lotnictwem nieomal nie zakończyły się przesadzeniem trębaczy na konie innych maści. Otóż po koncentracji Brygady w Obozie Ćwiczebnym Biedrusko w 1922 r. dowódcy brygady przedstawiono wyniki obserwacji lotniczej, w oparciu o które płk Sochaczewski doszedł do przekonania, że siwe konie pod trębaczami nie mogą być nadal tolerowane. Dowódcy pułków brygady mieli przedstawić swe zdanie co do maści koni jaką woleliby pod trębaczami. Dowódca brygady proponował skarogniade lub brudne kasztany. Natomiast siwki i szpaki miały znaleźć się w szwadronach pionierów oraz wyjątkowo po kilka w szwadronach liniowych dla żołnierzy przewidzianych do obsługi taborów szwadronowych. Zgodny opór dowódców pułków doprowadził do tego, że dowódca brygady odstąpił od realizacji swego zamysłu."[41]

[41] Juliusz S. Tym, *Kawaleria w Poznaniu (zarys dziejów)*, Grajewo 2004, s. 48.

Fot. 9. *Rtm. Michał Kwaliaszwili ze swymi końmi – Senatorem, Mahometem i Salwą, koszary pułkowe, 1938 r.*

W celu większego zainteresowania hodowców produkcją koni remontowych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych razem z Ministerstwem Spraw Wojskowych zapoczątkowało cały system nagród pieniężnych. Ministerstwo Spraw Wojskowych w roku 1925 wprowadziło nadto medale wydawane wraz z dyplomami dla hodowców za konie remontowe[42]. Choć rozkaz wprowadzający nie wspominał o ich podziale, ani o biciu z kolejnymi datami rocznymi, wyróżnienie to, popularnie zwane „Medalem za konia remontowego", od początku było medalem trójstopniowym – złotym, srebrnym i brązowym, w każdym stopniu z datą roczną nadania[43]. Był on na wniosek komisji remontowych

[42] Dz. Rozk. MSWojsk. Nr 27 z 12 VIII 1925, poz. 284.

[43] Por. w zb. WMW: medal srebrny 1925 (nr inw. MNP/WH/679), złoty 1928 (MNP/WH/4325/1-2), srebrny 1928 (MN/WH/700), srebrny 1932 (MNP/WH/701), złoty 1933 (MNP/WH/680), srebrny 1933 (MNP/WH/4326/1-2), złoty 1934 (MNP/WH/702), brązowy 1934 (MNP/WH/681), srebrny 1935 (MNP/WH/682), brązowy 1935 (MNP/WH/2519), srebrny 1937 (MNP/WH/703), srebrny 1938 (MNP/WH/9634); medale, wręczane w firmowym etui, biła Mennica Państwowa w Warszawie, a projektował jej medalier, Stefan Rufin Koźbielewski; nie są sygnowane przez autora (red.).

nadawany corocznie najlepszym hodowcom za specjalne zasługi położone na polu hodowli koni dla potrzeb armii oraz hodowcom, od których nabyto większą liczbę (od kilkunastu do kilkudziesięciu) wysoko ocenionych koni. Razem z medalem nadawano dyplom[44]. Liczby medali nadawanych co roku były różne. Np. w roku budżetowym 1927/28 nadano ich 65 (10 złotych, 32 srebrne, 23 brązowe). Przez szereg lat w ilości uzyskanych medali, zwłaszcza złotych, przodowała Wielkopolska. Z tych 10 złotych medali w roku 1927/28, osiem przypadło hodowcom z terenu Poznańskiego. Otrzymali je: Stanisław Łącki z Posadowa, Stanisław Skrzydlewski z Mrowina, Zygmunt Chłapowski ze Stawian, Michał Mycielski z Gałowa, Józef Hutten-Czapski z Modrza, Zdzisław Droste z Ucho-

Fot. 10. *Wachm. Andrzej Majda w skoku na przeszkodzie (konkurs dla podoficerów), ok. 1937 r.*

rowa, Leopold Ziethen ze Smolic i Maria Niemojewska z Lubstowa. Pozostałe dwa medale otrzymali: Stefan Kowerski ze Studzianek i Stanisław Huskowski z Czernięcina Głównego, obaj z województwa lubelskiego. Nazwiska nagrodzonych medalami były podawane do publicznej wiadomości łącznie z wykazem ilościowym dostarczonych przez nich koni do remontu.

Podziały na typy koni ulegały zmianom. W roku 1928 Wojskowy Zakład Remontu Koni, któremu podlegały Komisje Remontowe, kupował konie: wierzchowe – W, artyleryjskie lekkie – AL, artyleryjskie ciężkie – AC, artyleryjskie obniżone – AO, taborowe – T. Następne lata przyniosły kolejne zmiany podziału

[44] Por. w zb. WMW cztery dyplomy dla Władysława Ciążyńskiego z Graba i Usikowa w wojew. poznańskim, za przyjęte 32 konie w roku 1935 (medal srebrny, nr 26; MNP/WH/851), za 45 koni w 1936 r. (medal złoty, nr 13; MNP/WH/852), za 47 koni w 1937 r. (medal złoty, nr 7; MNP/WH/853) i za 14 koni w 1938 r. (medal złoty, nr 7; MNP/WH/854); drukowane w dużym formacie w Drukarni MSWojsk., ozdobne, wypełniane odręcznie, numerowane, z suchą pieczęcią MSWojsk. i podpisem Szefa Remontu płk (gen. bryg.) Stefana Dembińskiego (red.).

koni na typy: do dotychczasowych dodano wierzchowy dla artylerii – WArt i dla artylerii konnej – AK. W latach trzydziestych w ostatecznej formie, w której przetrwał do wybuchu wojny w 1939 r., podział na typy był następujący:

wierzchowy W1	– od 150 cm wzrostu, pod siodło dla wyższych dowódców, w pułkach kawalerii i dywizjonach artylerii konnej, dla oficerów artylerii i w szkołach artylerii oraz pod juki w pułkach kawalerii;
wierzchowy W2	– od 146 cm wzrostu, pod siodło dla oficerów broni pieszych, dla podoficerów i szeregowców artylerii oraz dla innych broni i służb;
artylerii konnej AK	– od 153 cm wzrostu, do zaprzęgu dział artylerii konnej oraz pod siodło dla obsługi;
artyleryjski ciężki AC	– od 153 cm wzrostu, do zaprzęgu dział artylerii ciężkiej oraz do kolumn pontonowych;
artyleryjski lekki AL	– od 151 cm wzrostu, do zaprzęgu dział artylerii lekkiej;
artyleryjski lekki obniżony ALO	– od 145 cm wzrostu, do dział artylerii piechoty, dla oddziałów łączności i saperów oraz do kolumn taborowych w piechocie;
mierzyny M	– od 132 cm wzrostu, do zaprzęgów w biedkach pod karabiny maszynowe i pod juki.

Wymagany wzrost dotyczył koni 3-4-letnich. Od koni starszych wymagany był wzrost o 3 cm wyższy, bez podków. Obwód klatki piersiowej musiał przewyższać wzrost o 10%. Obwód nadpęcia minimum 18 cm, a dla mierzynów 17 cm.

Konie typu W1 przeznaczone dla kawalerii pod siodło i pod juki, winny były być szlachetne, żywego temperamentu lecz łagodnego charakteru. Musiały posiadać dobrze rozwinięty kościec, suche, dobrze zarysowane stawy i ścięgna. Łopatkę długą i skośną, podbarcze długie, dobrze umięśnione, kłąb wyraźnie zarysowany i długi, szyję dobrze osadzoną. Klatkę piersiową dobrze rozwiniętą, zad szeroki, pęciny prawidłowo ustawione i dobry, posuwisty, a swobodny ruch. Długi stęp był zasadniczym chodem w marszach kawalerii. Takie konie otrzymywały wszystkie pułki kawalerii Wojska Polskiego, a więc i 15. Pułk Ułanów.

Koni taborowych w okresie pokoju Komisje Remontowe nie kupowały. Do taborów używało się koni innych typów, które nie uzyskały wymogów określonych dla kategorii W1 w oddziałach kawalerii. Konie kategorii T były więc przewidziane tylko w ewidencji mobilizacyjnej.

Przygotowaniem ewidencji koni dla celów mobilizacyjnych na wypadek wojny zajmowali się Rejonowi Inspektorzy Koni. Ustanowiono te stanowiska w roku 1927 w liczbie 60. Byli to przeważnie starsi wiekiem oficerowie kawalerii, artylerii i taborów w stopniach od majora do pułkownika. Podlegali właściwym sobie terytorialnie Dowództwom Okręgu Korpusu. Po różnych zmianach zasięgu ich rejonów działania, pod koniec lat trzydziestych było ich 54. Każdemu z nich podlegało kilka powiatów. Praca ich polegała na przeprowadzaniu przeglądów kwalifikacyjnych całego pogłowia dorosłych koni w państwie, począwszy od czteroletnich. Pierwszy taki przegląd miał miejsce w roku 1928. Wówczas wprowadzono dowody tożsamości koni, w których oprócz dokładnego opisu konia, danych właściciela, ewentualnie nowego nabywcy, wyników badań weterynaryjnych konia, wpisywano typ wojskowy, do jakiego koń został zakwalifikowany, a także jego możliwą zamianę po kolejnym przeglądzie. Np. w roku 1933 sklasyfikowano łącznie na terenie całego kraju 250.270 koni czteroletnich, w tym W1 13.478. Pod koniec lat dwudziestych Rejonowym Inspektorem Koni w Gnieźnie był major 15. Pułku Ułanów Józef Chrapowicki, który przedtem w Pułku był dowódcą szwadronu zapasowego.

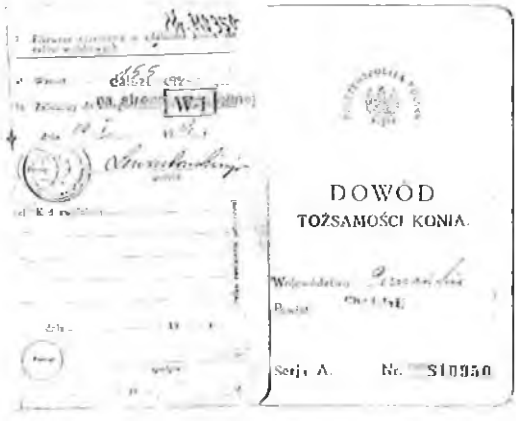

Fot. 11. *Dowód tożsamości konia zaliczonego do kategorii W-1, wystawiony przez Rejonowego Inspektora Koni w Inowrocławiu w 1929 r. Reprod. ze zb. L. Kukawskiego.*

Ustalony pokojowy etat przewidywał ponad 70.000 koni we wszystkich rodzajach broni i służb Wojska Polskiego. Mimo coraz lepszych koni przedstawianych do zakupu Komisjom Remontowym i mimo z roku na rok malejącego niedoboru koni w armii, nie udało się go zupełnie, aż do wybuchu wojny w 1939 r., zlikwidować. Na początku lat trzydziestych brakowało do pełnego etatu około 25% koni, w roku 1939 już tylko 10%. W 1934 r. w kawalerii było 23.223 konie. Co roku kupowano dla wojska około 6.000 koni różnych typów.

15. Pułk Ułanów w czasie pokoju nigdy nie osiągnął przewidzianego etatem z roku 1924 stanu 879 koni. W grudniu 1931 r. Pułk miał 586 koni, co stanowiło 66,6% pokrycia etatu. Dwa lata później 15. Pułk Ułanów wyprowadził na koncentrację letnią 572 konie. Można przypuszczać, że Pułk w czasie pokoju, poza początkiem lat dwudziestych kiedy trwała demobilizacja, nie dysponował większą liczbą koni niż 620.[45]

W wojsku obowiązywał rozkaz ustalający wiek koni, w którym wolno je było brakować. W kawalerii usuwanie ze służby mogło nastąpić po ukończeniu przez konia 18 roku życia. Ten sam wiek obowiązywał w artylerii, w łączności i saperach powyżej 19 roku życia, w piechocie oraz innych oddziałach broni i służb – powyżej 20 lat. Poniżej tego wieku bezwzględnie nie wolno było brakować, chyba w razie wypadku lub nieuleczalnej choroby. Na ten temat pisał Juliusz Tym: „Brakowanie koni odbywało się jesienią. Było to tzw. brakowanie normalne. Istniała ponadto forma określana jako brakowanie w nagłych wypadkach. Brakowanie koni dokonywała w pułkach kawalerii trzyosobowa komisja, w skład której obowiązkowo wchodził dowódca pułku oraz lekarz weterynarii pułku. Po zatwierdzeniu wykazu koni przeznaczonych do wybrakowania przez dowódcę Okręgu Korpusu organizowano sprzedaż tych koni. W garnizonie poznańskim wybrakowanych koni wojskowych pułki pozbywały się w ramach publicznych licytacji jakie co roku organizowała na dziedzińcu obok kościoła garnizonowego przy Placu Działowym 1 Komenda Garnizonu i Miasta Poznania. Konie kawaleryjskie cieszyły się na rynku końskim dużą popularnością i praktycznie wysprzedawane były >na pniu<."[46]

Konie zbyt wcześnie wcielane do szeregów były podczas pracy poważnie nadwyrężane, a co najmniej zahamowane w rozwoju. Aby temu zapobiec, zabroniono wcielania młodych koni do oddziałów liniowych wcześniej, niż 1 lipca roku, w którym koń kończył 5 lat. Równocześnie należało eliminować z ćwiczeń międzydywizyjnych i międzybrygadowych konie, które nie ukończyły 6. roku życia. Dotyczyło to przede wszystkim kawalerii i artylerii. Komisje Remontowe kierowały zakupione konie do Zapasu Młodych Koni, których początkowo było trzy: w Górze Kalwarii, Radymnie i Wyrzysku, z czasem tylko jeden w Górze Kalwarii, przeniesiony później do Jarosławia. Zadaniem Zapasu Młodych Koni było gromadzenie zakupionych koni przed osiągnięciem przez nie wieku przepisowego do użycia w wojsku. W praktyce kierowano tam stawki najlepszych koni typu W1, przeważnie kupionych na wystawach ogólnopolskich. Resztę koni, które nie mieściły się w Zapasie, przydzielano do pułków, według zapotrzebowania i rozdzielnika. W pułkach kawalerii młode konie były wcielane do szwadronów zapasowych, pod opiekę podoficerów ujeżdżaczy i zeregowców starszego rocznika, dobrych jeźdźców i tam powoli wdrażane

[45] Juliusz S. Tym, *Koszary 15 Pułku Ułanów*...jw., s. 89.
[46] Juliusz S. Tym, *Kawaleria*..., jw. s. 97.

do służby, zgodnie z „Instrukcją ujeżdżania koni". Po roku przenoszono młode konie do oddziałów liniowych, rozdzielając je pomiędzy szwadrony liniowe, karabinów maszynowych, do plutonów łączności i przeciwpancernego oraz do taboru bojowego pułku, w zależności od stwierdzonej przydatności. Konie dla szwadronów pionierów i łączności brygady były ujeżdżane w szwadronach zapasowych pułków brygady. Przykładem pułkowej gospodarki końmi jest rozkaz dzienny 15. Pułku Ułanów z września 1938 r.: „Z dniem 15 września przesunąłem ze szwadronu zapasowego niżej wymienione konie [...] (do szwadronów liniowych po 10 koni, do szwadronu c. k. m. 14 koni, do plutonu łączności 7 koni, razem 61 koni – wszystkie na literę G)"[47]

Fot. 12. *Por. Michał Kwaliaszwili ze swymi końmi – Śmiałą i Tutti-frutti, koszary pułkowe, 1934 r. zdjęcie sygnowane: Foto Popek Poznań ul. Grunwaldzka 17.*

Szwadron zapasowy 15. Pułku Ułanów stacjonował razem z pułkiem w koszarach przy ul. Grunwaldzkiej w Poznaniu. Pułk był w dobrej sytuacji, cały stacjonując w jednej miejscowości. Takich pułków było w polskiej kawalerii mniej, niż połowa – 19, na 21 mających szwadrony zapasowe w odległych miejscowościach. Po konie przydzielane Pułkowi przez Komisję Remontową wysyłano doświadczonych podoficerów z odpowiednią ilością ułanów. Kupowane na terenie Wielkopolski prowadzono do Poznania

[47] Rozk. dzien. 15 Pułku Ułanów Nr 178 z 17 IX 1938; CAW. 15 Pułk Ułanów, sygn. I.321.15.25.

„marszem pieszym". Z dalszych dzielnic kraju transportem kolejowym. Zakupionym przez Komisje Remontowe koniom wypalano na lewej łopatce numery w formie ułamka. Kolejny numer w liczniku i rok w mianowniku.

Służba remontu w dwudziestoleciu przechodziła kilka reorganizacji. Przez parę lat Wydział Remontu był w składzie Departamentu Jazdy (później Kawalerii) Ministerstwa Spraw Wojskowych. Podlegały mu trzy Zapasy Młodych Koni i 30 Komend Uzupełnień Koni. W roku 1923 komendantem KUK nr 19 w Poznaniu był oficer 15. Pułku Ułanów Poznańskich rtm. Bronisław Peretiatkowicz, a w składzie Komendy nr 1 w Warszawie z tego samego Pułku rtm. Antoni Tuncelman. Z czasem Wydział Remontu zamieniono na Zakład Remontu Koni. W roku 1928 zlikwidowano Komisję Remontową nr 1 w Lublinie, zmieniając jednocześnie zasięg działalności pozostałych i zmieniając ich numery. Powstały: Komisja Remontowa nr 1 w Warszawie obejmująca teren województw byłego zaboru rosyjskiego z wyjątkiem województwa wołyńskiego; Komisja Remontowa nr 2 w Poznaniu z działalnością na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego; Komisja Remontowa nr 3 w Krakowie z terenem działalności w Małopolsce oraz w województwach śląskim i wołyńskim. Po połączeniu służby remontowej z taborami w ramach Ministerstwa Spraw Wojskowych powstało Dowództwo Taborów i Szefostwo Remontu. Taka organizacja dotrwała do wybuchu wojny w roku 1939.

Koniom hodowli poznańskiej zarzucano po latach wojny światowej i bolszewickiej pewną „miękkość" i brak szlachetności. Aby te mankamenty wyeliminować, zaczęto w Wielkopolsce używać w hodowli ogierów pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej. Umiejętne stosowanie tej metody zmieniło pogłowie koni, a tym samym remontów, na bardziej szlachetne i „obsuszone". Dotyczyło to i 15. Pułku Ułanów, który miał konie przede wszystkim z terenów województwa poznańskiego.

Corocznym sprawdzianem wartości koni typu wierzchowego i przydatności do służby w kawalerii były Zawody Konne o Mistrzostwo Wojska Polskiego. W tych zawodach o bardzo trudnych warunkach brały udział tylko nieliczne konie oficerskie, ale i tak dawało to pewien pogląd na wartość koni z poszczególnych regionów Polski. Wśród nielicznych koni (np. w roku 1938 – 337) startujących w Mistrzostwach, aż 36,5% było hodowli poznańskiej. Skoro w poprzednich latach wskaźnik ten był identyczny, ich „miękkość" skutecznie wyeliminowano.

W kawalerii, podobnie jak i w artylerii, przed żołnierzem był koń. Najprzód koń musiał być napojony, nakarmiony, wyczyszczony, a dopiero potem ułan mógł zadbać o siebie. Taka była w pułkach kawalerii polskiej reguła,

Fot. 13. *Konkurs skoków podczas Święta Pułku w 1932 r.; por. Michał Kwaliaszwili, koń Ładny (w 1930 r. zwycięzca ciężkich konkursów myśliwskich: brygadowego w Lesznie i Wlkp. Klubu Jazdy Konnej w Poznaniu). Fot. plut. M. Pawlak.*

od której nie było wyjątku, nawet w czasie wojny. Obrządek koni w pułkach odbywał się trzy razy dziennie – rano, w południe i wieczorem. Wówczas pojono konie i zadawano im obrok i siano, czyszczono i poprawiano ściółkę w stanowiskach. Niezależnie od tego dyżurni, którzy pełnili służbę w stajni dzień i noc, zbierali ze stanowisk odchody końskie zaraz po ich pojawieniu się na ściółce. Do dyżurnych należała także obserwacja zachowania koni i obowiązek meldowania zwierzchnikom o każdej zauważonej niedyspozycji konia. Dyżury pełnili kolejno wszyscy ułani w stajni swojego oddziału. W miesiącach ciepłych, przy sprzyjającej pogodzie, wyprowadzano konie przed stajnie, wiązano przy koniowiązach i tam je czyszczono. Wyprowadzano też konie do pojenia w długich korytach. Kiedy konie, nie będąc na ćwiczeniach, stały przy koniowiązach, łatwiej było porządkować stanowiska, w których konie stały na słomie. Ściółkę odświeżano w lecie co 2 – 4 tygodnie, a w zimie co 6 – 8 tygodni.

Konie w wojsku były żywione zgodnie z ustalonymi przez władze zwierzchnie normami dziennymi, zależnymi od typu koni. Dawki dzienne ulegały zmianom i były regulowane odpowiednimi rozkazami Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od jesieni 1935 r. obowiązywały zmniejszone dawki owsa dla koni typu WI, dziennie 4,125 kg, które do tego czasu wynosiły 4,5 kg oraz bez zmian siana 4 kg i słomy na karmę 2 kg i na ściółkę 1 kg oraz 15 g soli. Przeciętne roczne zużycie paszy w 15. Pułku wynosiło: 1.234,236 t owsa, 1.100 t siana i 815 t słomy. W Pułku obowiązywały oprócz określonych ilości paszy na bieżący użytek, z podziałem

na szwadrony, także zapasy nienaruszalne. Np. na dzień 1 maja 1937 r. 15. Pułk Ułanów posiadał w zapasie bieżącym 62.809 kg owsa, 66.444 kg siana, 260.646 kg słomy i 2.054 kg soli. W zapasie nienaruszalnym było 56.978 kg owsa i 47.100 kg siana.[48]

Co pewien czas odbywały się w pułkach przeglądy koni, przeważnie pododdziałami, a wyjątkowo całego pułku. Dokonywała tego komisja złożona z oficerów wyznaczonych przez dowódcę pułku. Zawsze brał w nich udział

Fot. 14. *Uczestnicy Kursu podkuwaczy koni i sanitariuszy weterynarii w 15. Pułku Ułanów Poznańskich, 9 marca 1939 r. W pierwszym rzędzie od lewej: kpr. Słomiński, kpr. Marian Rychel, wachm. Wojciech Spierzak, dr wet. Grabowski (?), mjr lek. wet. 7. psk Bronisław Otto, mjr lek. wet. 15. P. Ul. Pozn. Albin Ziemecki (zamordowany w Katyniu), rtm. Michał Kwaliaszwili, st. wachm. Stanisław Balbierz, plut. Apolinary Janc.*

lekarz weterynarii. Konie chore były zgłaszane do lekarza weterynarii pułku i przyjmowane do ambulatorium na terenie koszar. Dyżur nocny w ambulatorium pełnili wyznaczani ułani z kolejnych szwadronów. W ambulatorium odbywało się też szkolenie ułanów wyznaczonych na sanitariuszy weterynaryjnych, które prowadził lekarz weterynarii pułku. Pomocnicy lekarza, podoficerowie weterynaryjni byli przeszkalani na specjalnych kursach w Warszawie.

[48] Juliusz S. Tym, *Przygotowania wojenne i mobilizacja 15 Pułku Ułanów* w: „Przegląd Historyczno-Wojskowy", R. V(LVI): 2004, nr 3(203), s. 46.

Rozdział koni do poszczególnych pododdziałów pułku i ewentualne ich przerzuty pomiędzy nimi musiały być zatwierdzone przez dowódcę pułku i podane do wiadomości w rozkazie dziennym przygotowywanym przez adiutanta pułku. Największy ruch był w pułkach przed mobilizacją. Nie inaczej było i w 15. Pułku Ułanów. „Najbardziej jaskrawym przykładem intensyfikacji przygotowań wojennych było wcielanie do pododdziałów remontów ujeżdżanych w szwadronie zapasowym, pochodzących z zakupów dokonanych w latach 1937/38. Wcielając do pododdziałów remonty, zwiększono liczbę koni w szwadronach. W przypadku remontów zakupionych w 1938 roku dokonało się to niezgodnie z obowiązującą „Instrukcją ujeżdżania koni", która zakładała, że remonty wciela się do pododdziałów bojowych dopiero po przesłużeniu przez nie w formacji dwóch zim."[49]

Tuż przed wybuchem wojny w roku 1939 ukazał się rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych ujednolicający maści koni w niektórych pułkach, w jednych akceptując stan dotychczasowy, w innych zmieniający go. Rozkaz dotyczył tylko dziewięciu pułków. Dla 15. Pułku Ułanów Poznańskich rozkaz przewidywał maść kasztanowatą dla całego Pułku, a więc musiano by wymienić tę część koni innych maści, jaka jeszcze w Pułku była, z wyjątkiem na pewno siwków orkiestry, ale tego przed 1 września 1939 r. już zrobić nie zdążono.

Opracowanie Juliusza Tyma o mobilizacji 15. Pułku Ułanów wymienia cały szereg przepisów, jakie napłynęły do Pułku: „w połowie maja 1939 roku pułk otrzymał szereg dokumentów dotyczących mobilizacji koni i wozów, m. in. „Instrukcję dla przewodniczących komisji poborowych koni" (Szt. Gł. Oddz. I L. dz. 7100/Mob. 37), „Instrukcję o klasyfikowaniu koni dla celów wojskowych" (MSWojsk. Ddztwo Tab. i Szef. Rem. L. dz. 600/tjn.), „Cennik koni, wozów i uprzęży" (MSWojsk. Dep. Uzup. L. dz. 290/Mob III) oraz „Instrukcję o próbnym poborze koni i wozów z uprzężą" (MSWojsk. Ddztwo Tab. i Szef. Rem. 0.34/1939)".[50]

Fot. 15. *Orkiestrant, plut. Walerian Zieliński, ze swym koniem; orkiestra pułkowa dosiadała tradycyjnie koni siwych.*

[49] Juliusz S. Tym, *Przygotowania*..., s. 48.
[50] Juliusz S. Tym, *Przygotowania*..., s. 41.

W sierpniu 1939 r. wszedł w życie rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych dzielący pułki kawalerii na dwie grupy, a jednocześnie zmieniający obowiązujące dotychczas etaty ludzi i koni z roku 1924. 15. Pułk Ułanów Poznańskich był zaliczony do I grupy pułków stacjonujących w pobliżu granicy polsko-niemieckiej. Takich pułków było 15. Według nowego etatu miał mieć 37 oficerów, 88 podoficerów, 672 szeregowców i 736 koni (nie licząc własnych koni oficerskich). W II grupie było 19 pułków stacjonujących w głębi kraju. Te pułki miały liczyć: 32 oficerów, 84 podoficerów, 585 szeregowców i 532 konie. Szwadron zapasowy pułku według tego rozkazu miał mieć dwóch oficerów, sześciu podoficerów, 44 szeregowców i 68 koni (nie licząc własnych oficerskich). Ten sierpniowy rozkaz nie dotyczył naturalnie trzech pułków zmotoryzowanych oraz 25, 26 i 27 Pułku Ułanów, które zostały już zmobilizowane podczas mobilizacji alarmowej w marcu 1939 r.

W związku z koniecznością powiększenia stanu koni w Pułku jeszcze przed mobilizacją, 15 sierpnia zastępca dowódcy szwadronu zapasowego 15. Pułku rtm. Michał Kwaliaszwili z chor. Stanisławem Golembką oraz dziesięciu ułanami wyjechali do 19. Pułku Ułanów do Ostroga na Wołyniu celem odbioru koni remontowych przeznaczonych dla Pułku.[51]

Według elaboratu MOB (mobilizacyjnego) pułk kawalerii po mobilizacji liczył 850 koni, w tym 636 koni wierzchowych, 32 konie juczne i 182 konie pociągowe.[52] Było w pułku więcej koni niż ludzi, bo tych było 848 (36 oficerów i 812 szeregowych). W szwadronie liniowym, który miał czterech oficerów i 111 szeregowych (podoficerów i szeregowców) było 98 koni wierzchowych, cztery juczne i 14 pociągowych. W rzucie bojowym szwadronu liniowego było czterech oficerów i 88 szeregowych na 92 koniach wierzchowych z czterema końmi jucznymi z amunicją do ręcznych karabinów maszynowych w czterech sekcjach rkm» Do walki pieszej schodziło z koni czterech oficerów i 58 szeregowych, a z końmi pozostawało 30 ludzi – 26 koniowodnych i czterech luzaków oficerskich. Łącznie w czterech szwadronach liniowych do walki pieszej stawało 16 oficerów i 232 szeregowych, a 120 ludzi odprowadzało 384 konie. Pozostałych sześć koni wierzchowych należało do drużyny gospodarczej szwadronu w ramach taboru bojowego pułku. Oprócz tego było tam 14 koni pociągowych, ciągnących pięć wozów parami: wóz gospodarczy, furażowy, dwa amunicyjne i przykuchenny oraz czterokonny zaprzęg kuchni polowej prowadzony przez dwóch jezdnych z siodła. Sześć koni wierzchowych dosiadali: dowódca drużyny gospodarczej – wachmistrz-szef szwadronu, podoficer gospodarczy, podoficer

[51] Juliusz S. Tym, *Przygotowania...*, s. 55-56.

[52] J. Wielhorski, *Organizacja liniowego szwadronu kawalerii wg etatu Mob. – wrzesień 1939*, w: „Przegląd Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii", Londyn 1959, Nr 15, tenże: *Organizacja pułku kawalerii wg elaboratu Mob. wrzesień 1939* w: jw., 1959 Nr 16, 1960 Nr 18, 1961 Nr 24 oraz w: „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej" 1968 Nr 50, *Na 50-tą rocznicę kampanii wrześniowej 1939 r.* w: i „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej" 1989 Nr 132.

furażowy, podoficer broni, majster podkuwacz i rusznikarz. Na wozach obok pięciu woźniców jechali: dwóch podkuwaczy, kucharz, sanitariusz medycyny, sanitariusz weterynaryjny, krawiec, szewc, ordynans osobisty dowódcy szwadronu. Na przodku kuchni polowej: starszy kucharz i drugi kucharz.

W szwadronie ciężkich karabinów maszynowych, składającym się z plutonu jucznego i dwóch plutonów na taczankach było 191 koni, w tym 133 wierzchowe, 12 jucznych i 46 pociągowych. Skład tych dwóch typów plutonów różnił się pod względem ilości ludzi, jak i koni i oczywiście pod względem środków transportu broni maszynowej i wyposażenia. Pluton juczny składał się z dowódcy, jego zastępcy, trzech ludzi w poczcie dowódcy, dosiadających pięciu koni wierzchowych oraz z czterech karabinów maszynowych, przy każdym po sześciu szeregowych obsługi i sześciu koniowodnych, mających 12 koni wierzchowych i trzy konie juczne pod karabin maszynowy i amunicję. Łącznie w plutonie 24 szeregowych obsługi, 24 koniowodnych i 12 koni jucznych. Pełny pluton liczył jednego oficera, 52 szeregowych, 53 konie wierzchowe i 12 jucznych.

W plutonie taczanek był dowódca, zastępca dowódcy, a poczet dowódcy był taki sam jak w plutonie jucznym i liczył trzech szeregowych. Taczanką zaprzężoną w trzy konie powoził woźnica, a przy karabinie był celowniczy, pozostała obsługa – pięciu ludzi i dwóch koniowodnych jechało konno na siedmiu koniach wierzchowych. Przy czterech karabinach maszynowych jechało na taczankach ośmiu szeregowych, konno 28 szeregowych. Razem z pocztem dowódcy pluton taczanek liczył jednego oficera, 40 szeregowych, 33 konie wierzchowe i 12 koni pociągowych.

Dowódca szwadronu ckm miał w swoim poczcie siedmiu ludzi – razem osiem koni wierzchowych. Ogółem w szwadronie karabinów maszynowych w rzucie bojowym bez drużyny gospodarczej, było czterech oficerów, 139 szeregowych, 127 koni wierzchowych, 12 koni jucznych i 24 konie pociągowe. W szwadronie do walki pieszej stawało czterech oficerów i 85 szeregowych, a przy koniach pozostawało 54 szeregowych.

Pod względem gospodarczym do szwadronu karabinów maszynowych należał pluton 37 mm armat przeciwpancernych wz. 36 składający się z dowódcy – oficera, dwóch szeregowych w poczcie dowódcy, zastępcy dowódcy plutonu i czterech działonów. Na przodku każdej armaty o zaprzęgu trzykonnym woźnica, obsługa armaty pięciu szeregowych i dwóch koniowodnych konno. Razem jeden oficer, 35 szeregowych, 32 konie wierzchowe i 12 koni pociągowych.

Drużyna gospodarcza szwadronu karabinów maszynowych i plutonu armat przeciwpancernych: 27 szeregowych, sześć koni wierzchowych, 22 konie pociągowe w zaprzęgu dziewięciu wozów taborowych i kuchni polowej. Wozy parokonne: kancelaryjno-bagażowy, cztery wozy amunicyjne (po jednym dla plutonów ckm i armat przeciwpancernych), jeden wóz gospodarczy, dwa furażowe, jeden przykuchenny i jedna kuchnia polowa o zaprzęgu czterokonnym. Ludzie to: wachmistrz-szef dowódca

drużyny gospodarczej, podoficer gospodarczy, podoficer broni, rusznikarz, podoficer furażowy, majster podkuwacz – tych sześciu podoficerów na koniach wierzchowych. Sanitariusz medycyny, sanitariusz weterynaryjny, starszy kucharz, dwóch kucharzy, dwóch podkuwaczy, szewc, krawiec, ordynans dowódcy szwadronu i dziewięciu woźniców na wozach i na przodku kuchni oraz dwóch jezdnych prowadzących zaprzęg kuchni polowej. Razem z drużyną gospodarczą wchodzącą w skład taboru bojowego pułku, szwadron karabinów maszynowych liczył czterech oficerów, 166 szeregowych, 133 konie wierzchowe, 12 koni jucznych i 46 koni pociągowych.

W plutonie łączności był jeden oficer, 51 szeregowych, 38 koni wierzchowych, dwa konie juczne i dziesięć koni pociągowych w zaprzęgach parokonnych dwóch taczanek telefonicznych, dwóch taczanek radiowych i jednego wozu sprzętowego.

W plutonie kolarzy, który w 15. Pułku Ułanów został powiększony do wielkości szwadronu, inny był stan ilościowy tego pododdziału. Gdy był to pluton, to koni w nim nie było. Można domniemywać, że skład szwadronu kolarzy Pułku, którego nie przewidywały elaboraty mobilizacyjne dla kawalerii, był taki sam jak szwadronu kolarzy brygady. Według relacji oficera szwadronu kolarzy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, składał się on z trzech plutonów liniowych i drużyny gospodarczej, w której była kuchnia polowa, wóz przykuchenny i dwa wozy taborowe. Razem w szwadronie kolarzy było osiem koni pociągowych i 12 koni wierzchowych.[53] Informację o pojazdach konnych w drużynie gospodarczej potwierdzają relacje z 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, też mającego szwadron, a nie pluton kolarzy. Przez przekształcenie plutonu w szwadron zwiększyła się liczba ludzi i koni w Pułku, a także pojazdów, ponad to, co przewidywał elaborat MOB. Szwadron kolarzy nie był już zaopatrywany przez szwadron gospodarczy Pułku, lecz był samowystarczalny. Natomiast nie wiadomo, dla kogo były te konie wierzchowe, gdy w szwadronie były także motocykle i ponoć samochód.

W dowództwie pułku było sześciu oficerów (dowódca pułku, zastępca dowódcy, adiutant, oficer ordynansowy, oficer informacyjny oraz oficer broni i gazowy) i 13 szeregowych (dowódca poczту dowódcy pułku jednocześnie starszy trębacz, młodszy trębacz, podoficer sztandarowy, podoficer kancelaryjny, podoficer ordynansowy, sześciu luzaków oficerów dowództwa pułku, kierowca „łazika" i ordynans osobisty dowódcy pułku). Ostatni dwaj jechali samochodem, pozostali szeregowi i oficerowie dosiadali koni wierzchowych, których było 17. Bezpośrednio podlegała oficerowi broni sekcja pionierów składająca się z sześciu szeregowych na sześciu koniach wierzchowych z dwoma końmi jucznymi ze sprzętem pionierskim.[54]

[53] Relacja por. Zbigniewa Barańskiego z 15. Pułku Ułanów Poznańskich, za: Juliusz S. Tym, *Przygotowania*..., s. 67.

[54] Juliusz S. Tym, *Kawaleria samodzielna Wojska Polskiego w przededniu wojny* w: *Kawaleria samodzielna w bitwie nad Bzurą 1939*, Warszawa 2004, s. 32 przyp. 26.

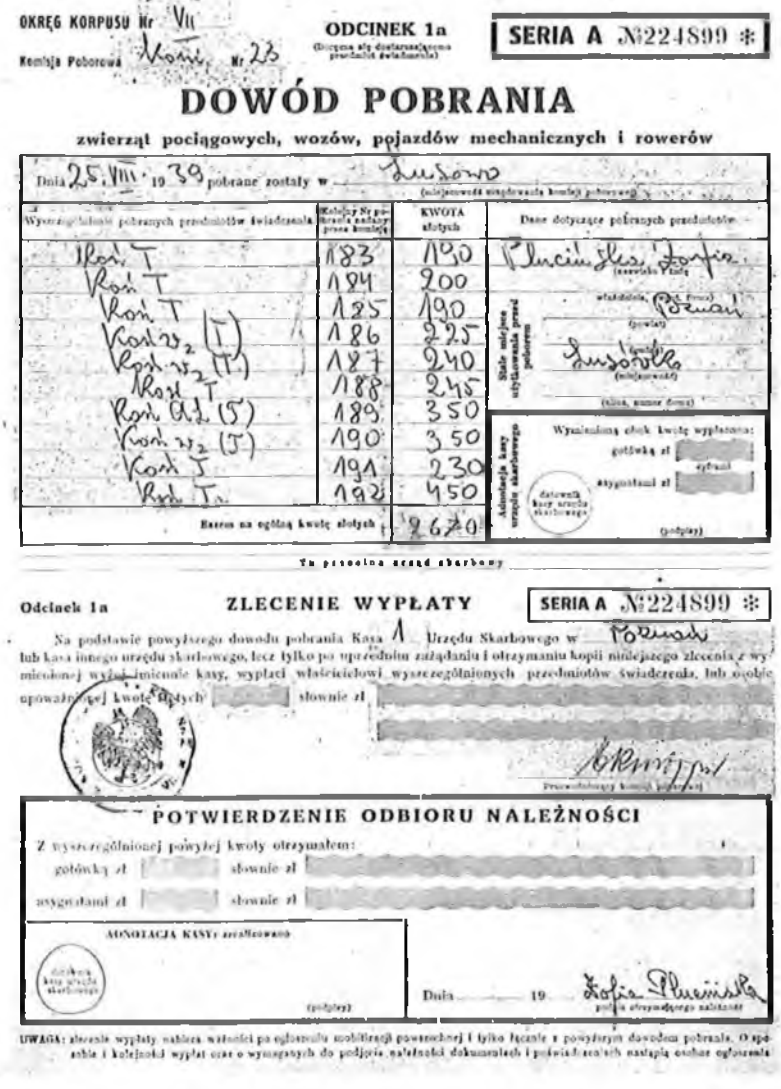

OKRĘG KORPUSU Nr VII

Komisja Poborowa Koni Nr 23

ODCINEK 1a

(Doręcza się dostarczającemu przedmiot świadczenia)

SERIA A №224899

DOWÓD POBRANIA

zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów

Dnia 25.VIII.1939 pobrane zostały w Lusowo (miejscowość urzędowania komisji poborowej)

Wyszczególnienie pobranych przedmiotów świadczenia	Kolejny Nr pobrania nadany przez komisję	KWOTA złotych	Dane dotyczące pobranych przedmiotów
Koń T	183	190	Plucińska Zofia (nazwisko i imię)
Koń T	184	200	
Koń T	185	190	Stałe miejsce użytkowania przed poborem: właściciela, (wyd. firma) Poznań (powiat)
Koń w_2 (T)	186	225	
Koń w_2 (T)	187	240	Lusówka (miejscowość)
Koń T	188	245	(ulica, numer domu)
Koń Al (T)	189	350	Adnotacja kasy urzędu skarbowego: Wymieniona obok kwotę wypłacono: gotówką zł ____ cyframi; asygnatami zł ____ (podpisy)
Koń w_2 (T)	190	350	
Koń T	191	230	
Koń T	192	450	
Razem na ogólną kwotę złotych		2670	

Tu przecina urząd skarbowy

Odcinek 1a **ZLECENIE WYPŁATY** **SERIA A №224899**

Na podstawie powyższego dowodu pobrania Kasa 1 Urzędu Skarbowego w Poznań lub kasa innego urzędu skarbowego, lecz tylko po uprzedniem zażądaniu i otrzymaniu kopii niniejszego zlecenia z wymienionej wyżej imiennie kasy, wypłaci właścicielowi wyszczególnionych przedmiotów świadczenia, lub osobie upoważnionej kwotę złotych ____ słownie zł ____

Przewodniczący komisji poborowej

POTWIERDZENIE ODBIORU NALEŻNOŚCI

Z wyszczególnionej powyżej kwoty otrzymałem:

gotówką zł ____ słownie zł ____

asygnatami zł ____ słownie zł ____

ADNOTACJA KASY: zrealizowano

(podpisy)

Dnia ____ 19__ Zofia Plucińska podpis otrzymującego należność

UWAGA: zlecenie wypłaty nabiera ważności po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej i tylko łącznie z powyższym dowodem pobrania. O sposobie i kolejności wypłat oraz o wymaganych do podjęcia należności dokumentach i poświadczeniach nastąpią osobne ogłoszenia

Fot. 16. *Dowód pobrania dziesięciu koni od Zofii Plucińskiej z Lusówka wystawiony przez Komisję Poborową Koni Nr 23 Okręgu Korpusu Nr VII (Poznań) 25 sierpnia 1939 r. Reprod. ze zb. L. Kukawskiego.*

Pod względem zaopatrzenia do szwadronu gospodarczego należały: pluton łączności, dowództwo pułku, sekcja pionierów, kwatermistrzostwo i tabor ciężki pułku. W szwadronie gospodarczym było czterech oficerów: dowódca szwadronu, lekarz medycyny, lekarz weterynarii i kapelan oraz przydzielonych do nich ośmiu szeregowych (podoficer medycyny, podoficer weterynarii, dwóch woźniców wozów sanitarnego i weterynaryjnego, woźnica bryczki kapelana, który był jednocześnie ministrantem, trzech luzaków oficerskich). Trzech oficerów i trzech luzaków miało konie wierzchowe. Kapelan miał do dyspozycji bryczkę parokonną. Przy dwóch wozach parokonnych cztery konie. Razem sześć koni wierzchowych i sześć pociągowych. Prócz tego w szwadronie gospodarczym istotną rolę spełniała drużyna gospodarcza, w której skład wchodziło 20 szeregowych: trzech konno (wachmistrz-szef szwadronu, podoficer gospodarczy, podoficer furażowy) oraz na czterech wozach parokonnych: gospodarczym, furażowym, amunicyjnym i przykuchennym i na przodku kuchni polowej o zaprzęgu czterokonnym: czterech woźniców, sanitariusz medycyny, sanitariusz weterynaryjny, ordynans dowódcy szwadronu, majster podkuwacz, dwóch podkuwaczy, starszy kucharz, dwóch kucharzy, szewc, krawiec. Dwóch jezdnych w zaprzęgu kuchni polowej. Łącznie w szwadronie gospodarczym: czterech oficerów, 28 szeregowych, dziewięć koni wierzchowych, 18 koni pociągowych.

Kwatermistrzostwo to oficerowie: kwatermistrz – II zastępca dowódcy pułku, oficer żywnościowy, oficer płatnik – wszyscy trzej konno, szeregowi: podoficer broni, podoficer żywnościowy, podoficer płatnik, trzech luzaków koni oficerskich – wszystkich sześciu konno, trzech pisarzy kwatermistrzostwa i płatnika, ordynans zastępcy dowódcy pułku, dwóch woźniców wozów parokonnych – kancelaryjnego kwatermistrzostwa i kancelaryjnego płatnika. Ogółem: trzech oficerów, 12 szeregowych, dziewięć koni wierzchowych, cztery konie pociągowe. Przy kwatermistrzostwie znajdował się tabor ciężki pułku, którego zadaniem było dowożenie rozmaitego zaopatrzenia z kwatermistrzostwa brygady do kwatermistrzostwa pułku. Były to dwa samochody ciężarowe z dwoma kierowcami i dwoma ich pomocnikami, 18 wozów parokonnych i tyluż woźniców oraz ordynans kwatermistrzostwa. Razem 23 szeregowych, 36 koni pociągowych.

Można się domyślać, że przy zapobiegliwości dowódcy 15. Pułku, ppłk. Mikke, na wojnę zabrano więcej koni, aby potem nie czekać na uzupełnienie z ośrodków zapasowych i od razu zastępować nowymi końmi te, które ubyły na skutek strat marszowych czy bojowych. Takich „zapasowych" koni nie mogło być jednak dużo, gdyż wymagałoby to dodatkowych ludzi do ich obsługi i prowadzenia.

Mobilizacja koni spowodowała wprawdzie pobór koni odpowiednich typów (choć nie wszędzie), zgodnie z kwalifikacją ich przez Rejonowych Inspektorów Koni, wpisanych do dowodów tożsamości konia, ale z reguły nie były to konie przyuczone do służby wojskowej. Konie typu WI, z nielicznymi wyjątkami, nigdy

nie miały na sobie siodła. Nie było takich problemów z końmi pociągowymi typu T, bo te wzięte od wozu i w wojsku musiały robić to samo. Na ujeżdżanie koni czasu nie było. Wystarczało go jedynie na przekucie lub okucie i na dopasowanie rzędów lub uprzęży. Jednak z tymi problemami musiano sobie poradzić.

Atmosfera zbliżającego się konfliktu w roku 1939 była wyczuwalna na każdym kroku. Wojsko się do wojny przygotowywało. W 15. Pułku Ułanów Poznańskich „w szwadronie zapasowym przyspieszono znacznie szkolenie młodych remontów, mniej zwracając uwagi na ujeżdżenie, z którego pułk był zawsze dumny, kładąc za to nacisk na wytrenowanie koni i przygotowanie ich do dużego wysiłku marszowego w warunkach bojowych."[55]

Dnia 24 sierpnia 1939 r., po ogłoszeniu w 15. Pułku Ułanów zarządzenia o mobilizacji alarmowej, o godzinie 6.15 „odbyła się odprawa dla oficerów wyznaczonych do poboru koni, wozów, rowerów i samochodów. Każdy z nich otrzymał swoją teczkę czynności i skrzynię z formularzami, dokumentami itp. Wszystkie teczki i dokumenty były stale aktualizowane, zwłaszcza zaś ewidencja koni. O godzinie 7 ekipy poborowe wyjechały z koszar."[56]

Każda Komisja Poborowa Koni oprócz formularzy, dokumentów i materiałów kancelaryjnych otrzymywała następujący zestaw wyposażenia: 1. Zielona farbę olejną; 2. Laskę do mierzenia koni; 3. Pędzel trzonowy zwykły; 4. Szablon blaszany z numerem K.P.K; 5. Szablony blaszane cyfr od 0 do 9; 6. Tabliczki do znaczenia koni (po jednej tabliczce na każdego konia, który ma być pobrany); 7. Tabliczki do znaczenia uprzęży (po jednej tabliczce na każdą parę, względnie sztukę uprzęży, która ma być pobrana)[57].

Według relacji majora Kazimierza Chłapowskiego, I. zastępcy dowódcy 15. Pułku Ułanów Poznańskich „Najwięcej trudności w wykonaniu planu MOB przewidywano w czynnościach związanych z poborem, przeglądem, rozdziałem i przekuciem koni. Dużo zależało od tego, czy gminy i majątki odstawią konie na czas i do przewidzianych z góry punktów zakupu. Po doprowadzeniu koni do pułku trzeba je było rozdzielić na pododdziały, co najważniejsze zaś, dokonać przeglądu weterynaryjnego. Poza tym wszystkie konie należało przekuć względnie okuć. Była to ciężka i żmudna praca. Wykonali ją podkuwacze cywilni zmobilizowani według planu MOB. Stawili się nadzwyczaj punktualnie i pracowali bez przerwy przez 36 godzin. Stanowili też przedmiot szczególnej opieki ze strony dowódcy pułku, który ze zrozumiałych względów dopilnowywał osobiście rozdziału koni poborowych. Do kuźni trafiła też niejedna

[55] *Dzieje 15 Pułku Ułanów...*, jw. s. 178.
[56] Jw., s. 183.
[57] *Zestawy materiału taborowego*, Warszawa 1938; Zestaw Nr 76.

setka papierosów, niejeden funt kiełbasy i niejedna butelka piwa, przyniesiona z kantyny na koszt ppłka Mikke [dowódcy Pułku]. Kantyna była zaopatrzona dobrze i funkcjonowała bez przerwy. Kuchnie pułkowe miały stale ciepły posiłek gotowy do wydania, nie mówiąc już o kawie i herbacie.

Stawiennictwo koni i wozów było na ogół bardzo dobre. Tylko jedna partia dotarła do koszar z trzygodzinnym opóźnieniem. Stracony przy tym czas nadgonili nieocenieni podkuwacze, tak że spóźnienie to nie zaważyło na dotrzymaniu terminarza rozdziału koni na pododdziały. Konie były dobre i rosłe, tego samego typu co konie pułkowe."[58]

W momencie mobilizacji szwadron zapasowy przechodził do ośrodka zapasowego brygady, a ten dla Wielkopolskiej Brygady Kawalerii organizował się w koszarach 24. Pułku Ułanów w Kraśniku (lubelskie). Z Poznania do Kraśnika zabrano 137 koni. Było to o wiele za mało dla zgromadzonych tam rezerwistów. Tak to wspomina jeden z ówczesnych podchorążych: „Pierwszą troską dowództwa było powołanie komisji >remontowej<, do której należało uzupełnienie stanu koni. Składała się z oficerów rezerwy dobrze znających się na tym. Rozesłano ich do pobliskich powiatów Lubelszczyzny, żeby zakupili konie kawaleryjskie oraz zorganizowali zaprzęgi taborowe. Mimo iż zaczął się okres prac polowych, rolnicy nie robili trudności ze sprzedażą, rozumiejąc powagę chwili, zresztą płacono wysokie ceny. Wkrótce zaczęto do nas przyprowadzać pierwsze konie. Lubelskie słynęło z hodowli i to zarówno w dużych majątkach, jak i mniejszych gospodarstwach, toteż z zadowoleniem oglądaliśmy przyszłe wierzchowce. Poza prawidłową budową i dobrym ogólnym stanem posiadały ważną dla nas cechę – obycie z ludźmi. Nie mieliśmy ani czasu, ani możliwości ich ujeżdżania, toteż cieszyliśmy się, że łatwo przyzwyczajały się do siodła. Wkrótce konie te miały pokonać wiele kilometrów."[59]

Po mobilizacji i krótkim okresie działań na terenie Wielkopolski, rozpoczęły się marsze odwrotowe oddziałów Armii „Poznań", w skład której wchodziła Wielkopolska Brygada Kawalerii, a w niej 15. Pułk Ułanów Poznańskich, od początku nękane nalotami lotnictwa niemieckiego. Były pierwsze straty nie tylko wśród ludzi, ale i koni. Lekko ranne konie maszerowały dalej. Ciężko ranne, jeżeli rokowały wyleczenie, przeważnie pozostawiano w mijanych gospodarstwach, niejednokrotnie wymieniając na konie zdrowe. Niestety, coraz częściej wiele koni z ranami nie do wyleczenia musiano dobijać, aby oszczędzić im cierpień. Liczba koni w 15. Pułku Ułanów po dojściu do Warszawy i paru

[58] *Dzieje 15 Pułku Ułanów*..., jw. s. 184.

[59] M. Żółtowski, *To wszystko działo się naprawdę. Wojsko/Wojna/"Uprawa-Tarcza"*, Warszawa 2002, s. 47

dniach pobytu w jej murach zmniejszyła się bardzo. W momencie kapitulacji było w Pułku tylko 380 koni, czyli Pułk stracił w kampanii wrześniowej 470 koni, tj. 55,3% stanu etatowego.

Po kapitulacji Warszawy Pułk Ułanów Poznańskich, a z nim i pozostałe pułki dwóch brygad Armii „Poznań" – Wielkopolskiej i Podolskiej wraz z końmi przeszły 30 września ulicami zniszczonej stolicy w kierunku Woli, gdzie czekała już na nie eskorta niemiecka i wyprowadziła poza granice miasta. Po paru dniach oczekiwania wraz z końmi pod gołym niebem bez zaopatrzenia, oddziały niemieckie zaczęły przejmować konie, zgodnie z umową kapitulacyjną. Żołnierze prędzej czy później wrócili z niewoli do domów – konie nigdy. Musiały służyć wrogiej armii.

Przeżycia żołnierzy oddziałów konnych i tych, którzy obsługiwali konie w innych rodzajach broni, nie dadzą się porównać z odczuciem piechura. Dla każdego żołnierza konieczność oddania broni i przejście pod władzę wroga było szokiem i pozostawiało niezatarte skazy w psychice. Jednak dla konnych było jeszcze dodatkowym, jakże smutnym momentem pożegnania na zawsze swego niezawodnego przyjaciela – konia. Żegnając się z przyjacielem – człowiekiem, można było liczyć na nawiązanie ponownego kontaktu. Pożegnanie z koniem było zakończeniem pewnego okresu żołnierskiego życia kawalerzysty, co każdy z nich zawsze wspominał z rozrzewnieniem.

W 15. Pułku Ułanów Poznańskich był jeszcze jeden koń, o którego losie wojennym przekazy milczą. Był to gniady kuc „Maks" z plutonu trębaczy Pułku. On to, gdy orkiestra występowała w szyku pieszym, ciągnął wózek z kotłami prowadzony za wodze przez dwóch elewów, małoletnich chłopców uczących się gry na instrumentach, przyszłych orkiestrantów. Przydatność jego w Pułku podczas wojny była żadna, możliwe więc, że został komuś oddany na przechowanie.

Ułani Poznańscy odrodzeni w Polskich Siłach Zbrojnych na obczyźnie jako zmotoryzowani, będąc pod koniec II wojny światowej już pułkiem pancernym, nie zapomnieli o swoich konnych początkach i po zakończeniu wojny, stacjonując w roku 1946 we Włoszech, mieli trzy konie, których „starzy Piętnastacy" używali do jazdy sportowej. Brak jednak bliższych szczegółów na ten temat.

Fot. 17. *Rtm. Michał Kwaliaszwili ze swym Mahometem (anglo-arab), 1938 r.*

* * *

Organizujący się w Poznaniu 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich, który rozpoczynał swoje istnienie podczas Powstania Wielkopolskiego jako Konni Strzelcy Straży Poznańskiej, dzięki temu, że przejął zasobne magazyny pruskiego 1. Pułku Królewskich Strzelców Konnych, nie miał problemu z wyposażeniem. Nie było kłopotu z siodłami dla szeregowych, gdyż ich nie brakowało w magazynach armii pruskiej. Wojsko Wielkopolskie w roku 1919 wyposażone było wyłącznie w sprzęt niemiecki, który potem przez szereg lat służył pułkom wywodzącym się z tej armii. Kawaleria, a więc i 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich, późniejszy 15. Pułk Ułanów Poznańskich, dostała rzędy niemieckie wz. 89, które charakteryzowały się brakiem czapraków (za podkłady służyły koce) oraz dwiema dużymi sakwami przymocowanymi przy przednim łęku. Siodła niemieckie różniły się swoją konstrukcją od szeregu innych typów siodeł. Ławki wystawały swoimi stopami z tyłu poza siedzisko, natomiast z przodu, zamiast wystających stóp ławek były przedłużenia łęku w dół w postaci stóp łęku. Uzdy do tych siodeł, jak zresztą wszystkie uzdy niemieckie, były zaopatrzone w munsztuki o charakterystycznym wyglądzie czanek poniżej ścięgierza w kształcie litery „S". W koszarach strzelców konnych znajdowały się także ozdobne czapraki w kolorze zielono-białym, które po doszyciu czerwonych lampasów Pułk używał podczas wystąpień uroczystych, a potem jeszcze przez parę lat, już po wojnie bolszewickiej, pluton trębaczy Pułku. Kiedy 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich był na froncie wschodnim, 2. Pułk Ułanów Wielkopolskich wypożyczył te „poniemieckie" czapraki, aby defilować na nich przed Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim Poznaniu, 27 października 1919 r. Czapraki, do których były w tych samych barwach pokrycia sakw, kładziono pod siodła na derki końskie czyli na złożone we czworo koce.

W załączniku do rozkazu dziennego Dowództwa Głównego z kwietnia 1919 r. jest „Opis ekwipunku polowego dla żołnierzy jezdnych i dla koni wierzchowych jazdy".

„I. Dla żołnierzy:

(Oprócz bielizny i umundurowania.)

1 czapka, 1 rzemień do karabinu, 2 ładownice z 60 nabojami, rzemienie do ładownic, chlebak, 2 paczki bandaży sanit., manierka z kubkiem, bagnet z torebką, karabin z rzemieniem, lanca, 60 naboi w płótnie, książka legitymacyjna, blaszka legitymacyjna. Waga: 21 funtów".

II. Dla koni:

1. pod siodłem	– wojlok, derka do spania.
2. przed siodłem	– 2 torby siodłowe z torbami płóciennemi.
3. za siodłem	– 3 rzemyki, płaszcz, płótno na namioty, worek do owsa (w tem 8 funtów owsa).
4. z lewej strony siodła	– palasz i lina do biwaków (2 na pluton), w drugim szeregu łopata w futerale.
5. z prawej strony siodła	– menażka z futerałem (w tem 750 gr. chleba).
w prawej torbie	– (własne pantofle), grzebielec i szczotka do koni, 1 puszka kons. mięsnych (400 gr.), 1 woreczek (500 gr.) sucharów, 1 paczka suszonych jarzyn (300 gr.), 1 pudełeczko soli (50 gr.), 1 pudełeczko kawy (50 gr.).
w lewej torbie	– worek do paszenia, 2 podkowy, 20 naboi, czapka polowa, sznur do czyszczenia karabinów, szczotka do butów i rzeczy, 3 puszki (tłuszczu, kawy i soli) i górny popręg.
w torbie płóciennej	– jaczka drylichowa, koszula, kalesony, drylichowe spodnie i skarpetki. Waga: 75 funtów.[60]

Siodeł szeregowych w Wojskach Wielkopolskich nie brakowało, natomiast musiał być brak siodeł dla oficerów, jeżeli Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wydał w dniu 5 maja 1919 r. „Rozporządzenie dotyczące obowiązku zgłaszania i obłożenia aresztem siodeł oficerskich" o następującej treści:

„§ 1. Wszelkie siodła oficerskie w powiatach podlegających władzy Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu obkłada się aresztem.

§ 2. Kto do dnia 15 maja 1919 r. posiada siodło oficerskie, winien podać do dnia 25 maja 1919 r. Urzędowi Wojskowemu w Poznaniu, ul. Św. Marcina 42 – 1. ich ilość i jakość, 2. dokładny adres ich właściciela lub posiedziciela, 3. miejsce ich przechowania.

§ 3. Bez piśmiennego zezwolenia Urzędu Wojskowego nie wolno rozporządzać siodłami oficerskimi, ani zmieniać ich miejsca przechowania.

§ 4. Urzędowi Wojskowemu przysługuje prawo wywłaszczenia siodeł oficerskich.

[60] Załącznik I do Rozk. dzien. DG Nr 102 z 16 IV 1919; rozkaz wraz z komentarzem opublikowany na łamach „Piętnastaka", Biuletynu informacyjnego Tow. b. Żołnierzy i Przyjaciół 15 Pułku Ułanów Poznańskich, R. VIII:2000, Nr 4/30, s. 11-13.

§ 5. Wynagrodzenie ustanawia komisja, którą mianuje Komisariat Naczelnej Rady Ludowej.

§ 6. Wykroczenia przeciw powyższym przepisom podlegają grzywnie aż do stutysięcy marek i karze więziennej aż do pięciu lat lub jednej albo drugiej karze. Oprócz tego może sąd zawyrokować konfiskatę odnośnych siodeł bez względu na to, czyją one są własnością."[61]

Niemieckie siodła oficerskie były wzoru 1910. Czy oficerowie 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich byli w nie zaopatrzeni, czy także cierpieli na ich brak – nie wiadomo. Niektórzy oficerowie Wojsk Wielkopolskich, wywodzący się z Korpusów Polskich z Rosji, a wcześniej z armii carskiej, używali swoich dawnych siodeł oficerskich typu rosyjskiego. Na takim siodle występował Głównodowodzący Wojsk Wielkopolskich gen. Józef Dowbor Muśnicki.

Ponieważ zaopatrzenie oddziałów wielkopolskich działało bez zarzutu, to i rzędów wierzchowych w pułku nie brakowało, bo zniszczone były zastępowane zdatnymi do użytku. Po zakończeniu wojny w 15. Pułku Ułanów Poznańskich było, według raportu dowódcy Pułku z 22 czerwca 1922 r., kompletnych niemieckich rzędów wierzchowych 788, kompletnych siodeł niemieckich 189, półkompletnych siodeł niemieckich 310 i niekompletnych siodeł niemieckich 11.[62]

W grudniu 1922 r. Wydział Wojsk Taborowych Departamentu II Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych wydał odpowiedni rozkaz, aby ujednolicić typy rzędów wierzchowych w poszczególnych pułkach i brygadach. Zgodnie z nim rzędy niemieckie miały zatrzymać pułki ułanów wielkopolskich należące do Brygad VII i IX czyli, 15., 16. i 17. Pułk Ułanów w Brygadzie VII oraz 25. i 26. Pułk Ułanów Wielkopolskich, a także będący razem z nimi w IX Brygadzie Jazdy 27. Pułk Ułanów. Również dla 7. i 9. Pułku Strzelców Konnych należących do Dowództwa Okręgu Korpusu VII (Poznań) i IX (Brześć nad Bugiem), przewidziano rzędy niemieckie.[63] Posiadane przez inne pułki rzędy niemieckie miały być do dnia 20 stycznia 1923 r. przekazane według rozdzielnika do wskazanych odbiorców. Ten sam rozkaz dotyczył wszystkich pułków i brygad, którym przydzielono oprócz niemieckich, rzędy austriackie i rosyjskie.

[61] TU Nr 11, Poznań, 13 V 1919.
[62] CAW. 15 Pułk Ułanów Poznańskich, L. dz. 415/22.
[63] CAW. MSWojsk. Dep. II Kaw., Wydz. Wojsk Tab., L. dz. 15881/W.Tab. Rozkaz został pod-

Niemieckich wystarczyło na dwie brygady, a rosyjskich na jedną. Innych rzędów dla kawalerii wówczas nie przewidziano, choć były jeszcze w magazynach siodła francuskie i meksykańskie.[64] W lutym 1923 r. w 15. Pułku Ułanów Poznańskich było 797 rzędów niemieckich przy etacie pokojowym 751 rzędów na pułk.[65]

Kiedy to już było możliwe w warunkach pokojowych, przystąpiono w armii do ujednolicenia sprzętu. Jedną z istotnych spraw w formacjach konnych było ustalenie typu rzędów wierzchowych zarówno dla szeregowych jak i oficerów. Decyzje o tym podejmowano wtedy, gdy ścierały się w Polsce przeciwstawne systemy wyszkolenia jeździeckiego, propagowane przez instruktorów wywodzących się z różnych byłych armii zaborczych. Każdy z tych systemów wymagał innego dosiadu, a tym samym innej budowy siodła. W trakcie sporów i dyskusji, zanim jeszcze definitywnie zdecydowano się na obowiązujący w Wojsku Polskim system jazdy konnej, zaprojektowano polski typ siodła i całego rzędu. Przyjęto dla niego określenie – rząd wierzchowy wz. 25. Jednocześnie wprowadzono oficerski rząd wierzchowy wz. 25.

Rząd wierzchowy wz. 25 był w zasadzie połączeniem elementów dwóch rzędów obcych, angielskiego wz. 1912, zwanego w polskich przepisach kanadyjskim i rosyjskiego wz. 1888. Z siodła „typu kanadyjskiego" wzięto kształt zewnętrzny i podobieństwo w wykonaniu ławek i łęków, dodając jednak poduszki kolanowe na podtybinkach. Z rzędów rosyjskich skopiowano wykonanie części skórzanych terlicy, czaprak, sakwy i uzdę. W rezultacie po paru latach cała kawaleria polska otrzymała już nowe rzędy.

Zanim wprowadzono do oddziałów jakiś nowy sprzęt, podlegał on próbom w wyznaczonych pułkach, a także wymagano opinii dowódców o danych przedmiotach. Taka procedura obowiązywała przy rzędach, uprzężach, pojazdach. Zachował się rozkaz dowódcy 3. Dywizji Kawalerii, gen. bryg. Jana Sawickiego, wyznaczający komisję „dla szczegółowego wypróbowania typu siodła polskiego z 1925 roku [...] Komisja zbierze się 5 października o godz. 10.00 na dziedzińcu koszar 15 p. ul. dokąd 7 psk dostarczy siodła wg zarządzeń przewodniczącego."[66]

---

[64] Określone w Polsce siodła jako „meksykańskie" były w rzeczywistości siodłami kawalerii Stanów Zjednoczonych Ameryki typu Mc'Clellan'a wz. 1904, a także wzorów wcześniejszych 1874 i 1885.

[65] CAW. MSWojsk, Dep. II Jazdy, Wydz. Wojsk Tab. L.dz. 2366/W. Tab. Wykaz stanu posiadania rzędów kawaleryjskich w pułkach jazdy.

W składzie komisji byli: płk Konstanty Adamowski, dowódca artylerii konnej 3. Dywizji Kawalerii jako przewodniczący, płk Stanisław Grzmot-Skotnicki, dowódca 15. Pułku Ułanów, ppłk Roman Małachowski, dowódca 7. Pułku Strzelców Konnych, mjr Zygmunt Łakiński, dowódca 7. Dywizjonu Artylerii Konnej.

W latach 1927 i 1928 nastąpiły pewne zmiany w konstrukcji samych terlic, ale to nie zmieniło kształtu siodeł, ani ich oznaczenia. Nadal pozostał wz. 25, choć terlice w nich były wz. 27 lub wz. 28. Różnica była bardzo istotna, chociaż niewidoczna. Poszukując sposobu ograniczenia do minimum możliwości urazów grzbietów końskich, zaproponowano wykonanie ławek nie z jednego kawałka drewna lecz ze sklejki, która jest bardziej elastyczna. Był to polski patent, który zastosowano w terlicach wz. 27 i wz. 28. Te ostatnie różniły się od poprzednich tylko większą liczbą rozmiarów (cztery), gdy we wz. 27 były dwa. Siodła wz. 25 wykonywano zarówno dla kawalerii, jak i do zaprzęgów, w tym dla artylerii. Różnica polegała na zamocowaniu na przednim łęku ucha do upinacza uprzęży i ucha do powodu konia podręcznego. Rzędy wz. 25 były używane powszechnie w całej armii do późnych lat trzydziestych, kiedy to zaczęto je wymieniać na nowe rzędy wierzchowe wz. 36.

W roku 1929 p. o. dowódcy 3. Dywizji Kawalerii w Poznaniu, gen. bryg. Stanisław Sochaczewski, wydał następujący rozkaz: „Budowa polskiego siodła powoduje, że często zjeżdża ono w przód konia, opierając się o łopatki przez co następuje szkodliwe obciążenie przednich nóg, szczególnie przy skokach. Aby temu zapobiec [...] zezwalam tytułem próby na dopasowanie do takich siodeł we własnym zakresie podogonia. Pułki do dnia 1 maja 1929 roku zameldują wyniki prób oraz przedstawią wnioski odnośnie najpraktyczniejszego i najtańszego wykonania podogoni. Na przeglądy, defilady itp. podogoni nie należy zakładać."[67] Jakie były losy tej inicjatywy – nie wiadomo. Gen. Sochaczewski, znany z różnych nowatorskich projektów, w maju 1929 r. odszedł w stan spoczynku, więc już nie miał wpływu na stosowanie podogoni w siodłach wz. 25, a żadne ślady ich używania nie zachowały się.

Oficerskie rzędy wierzchowe wz. 25 były właściwie kopią rosyjskich rzędów oficerskich. Ta sama budowa, ten sam kształt. Różnica polegała na zastosowaniu w rzędzie wz. 25 wszystkich okuć ozdobnych i sprzączek z białego metalu, gdy w rosyjskich były one z metalu żółtego. Poduszki kolanowe z tybinek przełożono na podtybinki i w miejsce ciemnego filcu wszystkich podkładów zastosowano powszechnie filc żółty.

[66] Rozk. dzien. 3. Dywizji Kawalerii Nr 42 z 2 października 1925, CAW. 3 Dywizja Kawalerii, sygn. I. 314.4.1.

[67] Rozk. dzien. 3. Dywizji Kawalerii Nr 5 z 1 lutego 1929, CAW. 3 Dywizja Kawalerii, sygn. I. 314. 4. 3.

Sposób troczenia był różny dla rzędów szeregowych i oficerskich. W obu przypadkach wzorowany na rosyjskich. Rzędy oficerskie miały dwie pary sakw na skórzanym czapraku, mniejsze z przodu, większe z tyłu. Na przednie sakwy zachodził zrolowany koc, na tylne owsiak i na nim płaszcz, tak przewidywał regulamin. W rzędach szeregowych wz. 25, przy jednej parze dużych sakw z tyłu, na przedzie mocowano owsiak i na nim płaszcz, a na tylnym łęku pomiędzy sakwami koc. Początkowo troczono też na płaszczu saperkę lub toporek.

W latach trzydziestych, kiedy skrystalizował się już wyraźnie polski styl jazdy konnej, czy jak kto woli system, będący pewną odmianą stylu naturalnego, wywodzącego się z Włoch, oficerowie kawalerii rozpoczęli debatę na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego" na temat będącego w użyciu siodła wz. 25. Udowadniano, że na siodle tym nie można wyegzekwować od żołnierzy prawidłowego, zgodnego z wymaganiami regulaminu i instrukcji jazdy, siadu. Dołączyły do tego głosy o konieczności maksymalnie możliwego ulżenia koniowi wojskowemu w wadze dźwiganego ciężaru, w jego niełatwej służbie. W rezultacie, uwzględniając różne propozycje, zaprojektowano i wprowadzono do użytku służbowego, sukcesywnie wymieniając dotychczasowe, nowe rzędy wierzchowe wz. 36. W ślad za tym rozpoczęto produkcję nowego typu oficerskiego rzędu wierzchowego też wz. 36. Przy projektowaniu obu nowych rzędów brano pod uwagę najdrobniejsze nawet zmniejszenie wagi poszczególnych części składowych rzędu, spełniając jednocześnie wymagania konieczności poprawienia dosiadu, a także starając się uprościć czynności żołnierza przy ubieraniu konia w warunkach polowych.

Fot. 18. *Pluton 1. szwadronu na zbiórce konno; siodłanie polowe przed zmianą troczenia w 1938 r. – rząd wierzchowy zupełnie złożony.*

W lutym 1938 r. 4. szwadron 15. Pułku Ułanów Poznańskich otrzymał, zapewne jako jedyny w Pułku, 50 sztuk kompletnych rzędów wz. 36, smar i pastę do konserwacji. Towarzyszyło temu następujące zalecenie w rozkazie dziennym: „Po zakonserwowani otrzymane rzędy wziąć do użytku i dokładnie obserwować w warunkach pracy. Zwrócić uwagę na: 1) Wymiary poszczególnych części składowych co do ich wystarczalności. 2) Pojemność sakw wystarczająca na pomieszczenie przepisanej zawartości. Sakwa lewa: menażka, chlebak, szczotka, zgrzebło, olejarka, sznur, przybory do czyszczenia, oblocznik, wiadro polowe. Sakwa prawa: zmiana bielizny, porcja R, przybory toaletowe. 3) Zastosowanie munsztuka wędzidłowego w warunkach pracy, co do dostatecznego opanowania konia. 4) Jego przydatność w pracy manežowej. 5) Wytrzymałość poszczególnych części, a zwłaszcza przystuł popręgowych, puślisk, uzdy i terlicy"[68]. Z rzędu oficerskiego odjęto wszystkie wyróżniające go dotychczas elementy, jak odmienne sprzączki, ozdobne okucia, realizując ogólne tendencje ujednolicenia wyglądu żołnierzy wszystkich stopni w warunkach pola walki. Z obydwu typów siodeł usunięto kule z łęków. W rzędzie szeregowego zmieniono kształt czapraka i sakw, zmniejszając ich ciężar.

W ramach działań na rzecz zmniejszenia wagi rzędu konia wierzchowego, wprowadzono w roku 1938 nowy przepis troczenia, pakowania i wożenia wyposażenia w kawalerii. Od tego momentu obowiązywało jednakowe troczenie rzędów oficerskich i szeregowych. Z rzędów oficerskich usunięto przednie sakwy. Na przednim łęku troczono tylko płaszcz. Na tylnym mały owsiak pomiędzy sakwami. Nie wożono już koca, ani dużego owsiaka na przedzie siodła. Takie nowe troczenie obowiązywało wszystkie rzędy, zarówno wz. 25 jak i nowe wz. 36. Bardzo istotna zmianą było wprowadzenie w rzędach wz. 36 nowego typu uzdy z pelhamem zamiast dotychczas stosowanego munsztuka i wędzidła.[69]

Po przeszło rocznym okresie testowania nowych rzędów przez 4. szwadron 15. Pułku Ułanów, w czerwcu 1939 r. cały Pułk został wyposażony w rzędy wierzchowe wz. 36. Pięćdziesiąt używanych już rzędów wz. 36, 4. szwadron przekazał do szwadronu gospodarczego, otrzymując nowe. Pułk po otrzymaniu nowych rzędów zdał dotychczas używane rzędy wz. 25, a szwadron zapasowy nawet używanych jeszcze 26 rzędów typu niemieckiego. Rzędy wz. 36 zostały wzięte do użytku bieżącego oraz włączone do zapasu specjalnego. W dniu 7 czerwca 1939 r. ukazał się specjalny rozkaz pułkowy, regulujący powyższe sprawy, pod-

[68] Rozk. dzien. 15. Pułku Ułanów Nr 39 z 22 lutego 1938, CAW, 15 Pułk Ułanów, sygn. I. 321.15.25.

[69] *Instrukcja noszenia, troczenia i pakowania wyposażenia w kawalerii*, Warszawa 1938.

pisany przez oficera administracyjno-materialowego rtm. Władysława Braunka. Rozkaz pouczał jak należy przygotować nowe rzędy do użytku i jak mają być zdane rzędy wz. 25. „Należy rzędy wz. 36 szczegółowo zakonserwować, które polega na natłuszczeniu samych siodeł od strony mizdry (spód) przyczem smar należy dokładnie wetrzeć tak w tybinki jak i w siedzisko. Lico skóry może być konserwowane i czyszczone tylko pastą żółtą, po uprzednim każdorazowym usunięciu brudu i kurzu. Pozostałe części składowe jak podpierśnik, rzemienie troczne, wodze, ogłowie należy zakonserwować smarem do uprzęży przez dokładne wtarcie, przez co skóra staje się elastyczniejsza. Wycofane rzędy wierzchowe wz. 25 z zapasu specjalnego oraz wszystkie rzędy wierzchowe wz. 25 z użytku bieżącego należy natychmiast zakonserwować i przygotować do oddania do magazynu taborowego pułku. [...] Zdawanie rzędów będzie odbywać się w stanie rozebranym, a poszczególne części składowe należy wiązać..." Szczegółowo podano co i jak wiązać i po ile sztuk w pęczkach. „Przed przystąpieniem do wiązania należy poszczególne części posegregować na: a) materiał zupełnie dobry – cały, nie sztukowany; b) materiał mniej wartościowy; c) materiał nie nadający się do użytku".[70]

W ślad za nowymi rzędami wszystkie szwadrony otrzymały po jednym egzemplarzu opisu technicznego rzędu wierzchowego wz. 36 w celu wykorzystania przy nauce o rzędzie wierzchowym. Jednocześnie rozkaz dzienny nakazywał dowódcom pododdziałów pouczyć ułanów o należytym obchodzeniu się z nowo przydzielonymi rzędami.[71]

Rząd wierzchowy wz. 36 był lżejszy od rzędu wz. 25 o 4,4 kg. Rząd wz. 25 ważył 25,7 kg (uzda 2,7 kg, siodło 18,5 kg, derka 4,5 kg) natomiast rząd wz. 36 – 21,3 kg (uzda 2,0 kg, siodło 14,5 kg, derka 4,5 kg). Niezależnie od tego ulżono koniowi zmniejszając wagę pakunku siodła przez odjęcie porcji owsa w owsiaku i wyeliminowanie koca. Jednocześnie została zmniejszona rozpiętość pomiędzy wagą rzędu szeregowych, a rzędem oficerskim. Rząd szeregowych wz. 25 był cięższy od oficerskiego o 4,6 kg, a wz. 36 tylko o 0,2 kg. Różnica wagi pakunku siodła pomiędzy oficerskim, a szeregowego też się zmniejszyła. Pakunek siodła oficerskiego ważył 13,65 kg, a szeregowego 15,37 kg.

Według instrukcji obowiązującej od roku 1938, koń oficerski dźwigał na sobie oprócz samego jeźdźca 47,715 kg. Były to: materiał intendencki okresu letniego 8,720 kg, materiał uzbrojenia 2,345 kg, sprzęt i materiał specjalny 1,900 kg, rząd wierzchowy 21,100 kg, pakunek siodła 13,650 kg. W okresie

[70] Pismo oficera administracyjno-materiałowego nr 571 z 7 czerwca 1939, CAW. 15 Pułk Ułanów, sygn. I.321.15.29.

[71] Rozk. dzien. 15. Pułku Ułanów Nr 134 z 27 czerwca 1939, CAW. 15 Pułk Ułanów, sygn. I.321.15.29.

zimowym waga materiału intendenckiego zwiększała się o około 2,5 kg. Koń szeregowego sekcji liniowej bez lancy miał na sobie oprócz wagi jeźdźca 54,010 kg. Składały się na to: materiały intendenckie okresu letniego 6,320 kg, materiał uzbrojenia 8,430 kg, sprzęt i materiał specjalny 2,840 kg, rząd wierzchowy wz. 36 21,300 kg, pakunek siodła 15,120 kg.

W tych wyliczeniach nie został uwzględniony hełm, ponieważ w czasie opracowywania instrukcji, jeszcze ich kawaleria nie miała. Obciążenia konia różniły się w zależności od funkcji i specjalności żołnierzy i z tym związanego uzbrojenia i wyposażenia. Diametralnie różniło się obciążenie konia np. podoficera – szefa szwadronu, od karabinowego rkm, itp.

Materiał intendencki oficera to: części munduru, bielizna, ostrogi z paskami, znak tożsamości, torba polowa z zawartością, gwizdek alarmowy ze sznurkiem, latarka elektryczna, zegarek. Materiał intendencki szeregowca sekcji liniowej: elementy munduru z pasem głównym typu kawaleryjskiego z trokiem do karabinka, ostrogi z paskami, chlebak, znak tożsamości, niezbędnik. Materiał uzbrojenia oficera: pistolet z futerałem, dwoma magazynkami i nabojami, lornetka z futerałem, a szeregowca: karabinek z pasem i ochraniaczem, bagnet z żabką, dwie ładownice potrójne, 90 załódkowanych naboi do karabinka, szelki do ładownic. Sprzęt i materiał specjalny oficera: maska przeciwgazowa wz. 32, opatrunek osobisty; szeregowca: maska przeciwgazowa wz. 32, łopatka z pokrowcem (dowódca sekcji miał zamiast łopatki czekanik), opatrunek osobisty. Do rzędu wierzchowego wszystkich żołnierzy bez względu na stopień należały: uzda, siodło, derka. Pakunek siodła oficera: płaszcz, peleryna przeciwdeszczowa, owsiak z owsem, zawartość sakw, szabla, manierka z zawartością, natomiast szeregowego: płaszcz, płachta namiotowa, owsiak z owsem, zawartość sakw, manierka z zawartością. Wiadro polowe i klucz do haceli miał co trzeci szeregowiec w Pułku, a więc po dwa na sekcję. Takie zestawienia dotyczące innych funkcyjnych i podoficerów starszych różniły się w niektórych szczegółach.

Jeszcze inaczej byli wyposażeni żołnierze, którzy byli woźnicami różnych pojazdów wojskowych oraz należący do obsługi tych pojazdów, a nie mający etatowych koni wierzchowych. Ale nawet ci wszyscy, łącznie z kolarzami, byli zaopatrzeni w ostrogi z paskami na wysokich kawaleryjskich butach, aby w razie potrzeby mogli zmienić swój środek lokomocji na konia wierzchowego, bo do tego byli przeszkoleni jako kawalerzyści.

Rzędy oficerskie w kawalerii i artylerii okresu międzywojennego były własnością prywatną oficerów służby stałej. Świeżo promowany podporucznik musiał go kupić za własne pieniądze, a koszt kompletnego rzędu oficerskiego wz. 25 wahał się od 800 do 1200 zł, w zależności od firmy rymarskiej i jej renomy, przy miesięcznym uposażeniu podporucznika w 1937 r. w wysokości 206 zł (podporucznik w stolicy otrzymywał 235 zł). Do tego obowiązkowe było posiadanie rzędu sportowego, też kupowanego za własne pieniądze, a którego cena była

równie wysoka – od 400 do 500 zł. Na zakup rzędów i osobistego wyposażenia młody oficer otrzymywał pożyczkę. Spłaty były rozkładane na raty. Już podczas pobytu w Szkole Podchorążych wpłacano na ten cel zaliczki. Po wprowadzeniu nowego typu siodeł wz. 36, nabywali je tylko absolwenci nowych roczników. Stąd ilość siodeł wz. 36 była znikoma gdyż pierwszym rocznikiem, który mógł je nabyć, byli absolwenci z roku 1938. Nie było obowiązku wymiany rzędów oficerskich wz. 25 na nowe, z wyjątkiem zmiany troczenia, więc oficerowie wyjechali na wojnę w roku 1939 na swoich siodłach wz. 25. Przyzwyczajenie do wygodnych przednich sakw powodowało, że niektórzy „przemycali" je pod stroczonym na przednim łęku płaszczem.

Oficerowie rezerwy meldujący się w swoich pułkach na manewry i podczas mobilizacji, jeżeli nie mieli swoich prywatnych rzędów (nie było obowiązku ich posiadania), otrzymywali rzędy szeregowych.

We wszystkich pułkach kawalerii rozróżniano trzy sposoby siodłania, którymi się posługiwano w zależności od okoliczności. 1) Siodłanie ćwiczebne – siodło nie spakowane, bez czapraka, na derce, z podpierśnikiem, bez uwiązu. 2) Siodłanie ulżone – rząd wierzchowy zupełnie złożony, siodło spakowane, sakwy i owsiak bez zawartości, wypchane słomą lub sianem (np. na defilady i do uroczystych wystąpień). 3) Siodłanie polowe – rząd wierzchowy zupełnie złożony, siodło spakowane, sakwy i owsiak z przepisową zawartością.

W zbiorach prywatnych zachował się mały, ozdobny, metalowy kubek nagrodowy z wygrawerowanym napisem „III/KONK.[urs] SIODŁANIA/15. P.UŁ.POZN./23.4.1930". Jak widać, organizowano i takie konkursy w Pułku, choć brak informacji, jakie były wymagania i jak takie zawody przebiegały. Rozegrano je w roku 1930 w dniu Święta Pułkowego, o czym świadczy napis, a walczono przynajmniej o trzy kolejne miejsca, i skądinąd wiadomo, że uczestnikami byli podoficerowie.[72]

Jednocześnie z wprowadzeniem nowych rzędów wierzchowych, przydzielono pułkom tego samego wzoru 36 rzędy juczne, zaprojektowane i wykonane w Polsce. Zanim podjęto ich produkcję, prototypy były sprawdzane w służbie w wybranych pułkach. Nowymi jukami pod ckm i amunicję do nich oraz amunicyjnych do rkm, wszystkie wzoru 36, zastępowano dotychczasowe, wysłużone już juki austriackie Schallera wz. 07. Stare juki były przystosowane do ckm 7,92 mm Maxim wz. 08 na podstawie Schwarzlose, natomiast juki wz. 36 do ckm 7,92 mm wz. 30 (Colt-Browning) na podstawie kawaleryjskiej wz. 36.

Skonstruowano rzędy juczne pionierski i telefoniczny także wz. 36. Pozostawiono jedynie dotychczasowy juk sanitarny wz. 28. W trakcie prób był rząd juczny pod rkm, aby broń zdjąć z pleców celowniczego.

---

[72] „Piętnastak", jw., R. X: 2002 Nr 2/35, s. 8: *Konkurs siodłania* (opis kubka z komentarzem); rozegrano wówczas bieg patrolowy dla podoficerów z zadaniem w czasie, gdzie jedną z konkurencji był konkurs kiełznania i siodłania (alarmowego).

W zasadzie wszystkie juki wz. 36 były jednakowej konstrukcji, jako juki rozsuwane. Różniły się między sobą, zależnie od przeznaczenia, budową ram i wyposażeniem. Wzorcowy był rząd juczny wz. 36 pod ckm. Rząd juczny wz. 36 pod amunicję ckm Nr 1 miał taki sam skład, jak juk pod ckm, ale zamiast ramy bocznej do ckm, ramy bocznej do podstawy ckm i ramy górnej amunicyjnej, miał dwie ramy boczne amunicyjne i ramę górną do zapasowej lufy ckm i kolby przeciwlotniczej. Rząd amunicyjny wz. 36 Nr 2 miał tylko dwie ramy boczne amunicyjne.

Rząd juczny wz. 36 pod amunicję rkm miał dwie ramy boczne amunicyjne i ramę górną do podstawy przeciwlotniczej. Rząd juczny pionierski wz. 36 zamiast ram bocznych i górnej był wyposażony w dwie boczne sakwy pionierskie i sakwę pionierską górną. W juku pionierskim mieścił się pokrowiec na pilę poprzeczną, dwa rzemienie troczne z pochewkami na trzonek oskarda, cztery rzemienie troczne z pochewkami na trzonek siekiery, cztery skrzynki na amunicję wybuchową z taśmą, dwie skrzynki na zapalniki, cztery torebki na sprzęt pomocniczy. Rząd juczny telefoniczny miał dwie ramy boczne telefoniczne, ramę górną telefoniczną i pokrowiec na juk oraz zestaw sakw. Podobny pokrowiec miał także juk pod ckm. Juk sanitarny wz. 28 miał dwie boczne sakwy sanitarne i pokrowiec na juk. Juków wszystkich typów była wystarczająca ilość na zapotrzebowanie mobilizacyjne we wrześniu 1939 r.

Przejmując pruskie uzbrojenie i wyposażenie, 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich został wyposażony także w szorowe uprzęże niemieckie parokonne, taborowe. Używano ich podczas wojny w szwadronie ckm i w taborach, a potem przez kilka lat powojennych. Dopiero w roku 1927 zaczęto produkować zaprojektowaną w Polsce parokonną uprząż szorową taborową wz. 27 i wyposażono w nią wszystkie wojskowe pojazdy parokonne. Po czterech latach nieznacznie zmieniono ten typ uprzęży, dodając m. in. natylniki, i oznaczono ją jako wz. 31. Przygotowano także czterokonną uprząż wz. 31 do zaprzęgów mieszanych, przeznaczonych do ciężkich wozów taborowych i przede wszystkim do kuchni polowych, z którymi na ciężkich drogach konie nie mogły sobie poradzić. W zaprzęgach mieszanych parą dyszlową powoził z kozła woźnica, a para lejcowa (przednia) była prowadzona przez jezdnego siedzącego na koniu siodłowym (lewym). Przy kuchniach polowych, aby nie zabierać miejsca kucharzom na przodku kuchni, obydwie pary koni częściej były prowadzone przez jezdnych.

Przy taczankach ckm wz. 28, ciągnionych przez parę koni, używano także uprzęży taborowej. Kiedy się jednak okazało, że na polnych piaszczystych drogach para koni nie jest w stanie dotrzymać tempa marszu koniom wierzchowym, zaczęto już „etatowo" doprzęgać trzeciego konia albo z lewej, albo z prawej strony. W 15. Pułku Ułanów Poznańskich doprzęgano go z prawej strony. W tym Pułku, odmiennie niż w pozostałych pułkach kawalerii, uprząż koni w taczankach wz. 28 była inaczej skonstruowana. Nagrzbietnik nie był pojedynczy, z jednego rzemienia, lecz z czterech wąskich pasków. Uzdy koni były z dodatkowymi krzyżakami i ozdobnymi guzami, co było efektownym wzbogaceniem całości. Nie udało się ustalić skąd wzięła się ta uprząż w 15. Pułku, bo takiej nie dostarczały zakłady zaopatrujące wojsko. Być może był to czyjś dar dla Pułku.

Fot. 19. *Taczanki wz. 1928 szwadronu karabinów maszynowych parami w defiladzie podczas obchodów Święta Pułku 23 kwietnia 1937 r.; charakterystyczna odmienna pułkowa uprząż o ozdobnych poczwórnych nagrzbietnikach. Zdjęcie sygnowane: Fot. M. Pawlak Poznań Kantaka 7.*

Po latach prób zastosowano do taczanek odmienny sposób zaprzęgania trzech koni, przygotowując do tego celu odpowiednią uprząż wz. 36. Koń środkowy idący w dwóch dyszlach (poprzednio w taczance był jeden dyszel), miał uprząż chomątową, a oba boczne były w szorach. Ten typ uprzęży zaczęto stosować już do taczanek wz. 28, po przeróbce dyszli, zanim wprowadzono nowe ciężkie karabiny maszynowe i dla nich nowe taczanki. Ten sam typ uprzęży do zaprzęgów trzykonnych był przeznaczony do armatek przeciwpancernych. Wprowadzono także uprząż parokonną wz. 36 do innych zaprzęgów wojskowych, a w kawalerii do wozów taborowych oraz taczanek łączności i pionierskich.

Wojsko miało w magazynach wystarczającą ilość uprzęży na uruchomienie swoich pojazdów nieczynnych w czasie pokoju. Do tego celu mobilizowano w przededniu wojny same konie wraz z uprzężą i wozami. Uprzęże i konie były w ewidencji władz administracyjnych. Zalecano Komisjom Poboru Koni, aby brały przede wszystkim uprzęż szorową, którą można dopasować do różnych koni, na co nie pozwalała konstrukcja cywilnych chomąt. W gorączce mobilizacji nie można było jednak tego rygorystycznie przestrzegać. Uprzęże z poboru były zarówno różnej konstrukcji, jak i w różnym stanie zdatności do ciężkiej wojennej pracy. Rymarze oddzialowi musieli natychmiast naprawiać ją i uzupełniać, zwłaszcza, że konie nie przyzwyczajone do nowych warunków i wymagań, rwały często starą i słabą uprząż.

W roku 1919 podczas organizacji 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich przejęto z zasobów poniemieckich wozy taborowe wz. 95, zaliczane do lekkich wozów taborowych, które służyły zarówno w taborach, jak i w szwadronie ckm pod karabiny maszynowe na podstawach sankowych. Stosunkowo ciężkie i o innym rozstawie kół, aniżeli używane na kresowych drogach, wozy te nie zdawały egzaminu podczas wojny polsko-bolszewickiej. Starano się więc pod ciężkie karabiny maszynowe używać zdobycznych dwukółek rosyjskich. Podczas wojny 1918-1921 do przewożenia ckm polska kawaleria zaczęła także używać taczanek, który to sposób przejęto od wrogich oddziałów bolszewickich. Bolszewicy do tego celu używali lekkich rosyjskich bryczek, Polacy starali się adaptować różne pojazdy konne. W pierwszych latach po wojnie obok transpor-

Fot. 20. *Parokonne poniemieckie wozy taborowe wz. 95 szwadronu kulomiotów z ciężkimi karabinami maszynowymi systemu Maxim wz. 08; front litewsko-białoruski, Iwanowsk, 18 sierpnia 1919 r.*

tu na koniach jucznych nadal transportowano karabiny maszynowe na pojazdach różnego pochodzenia. Prawdopodobnie 15. Pułk Ułanów dalej wykorzystywał do tego wspomniane wozy taborowe. Natomiast nie wiadomo, czy były w Pułku także niemieckie wozy taborowe cięższe, innych typów.

Polskie taczanki wz. 28 weszły do użycia w oddziałach kawaleryjskich broni maszynowej dopiero pod koniec lat dwudziestych. Ich konstrukcja była zbliżona do pojazdów osobowych, mając system sworzniowy (rozstaw kół

122,5 cm, rozstaw osi 180 cm, średnica kół przednich 70 cm, tylnych 85 cm, resory podłużne i poprzeczne, orczyca stała, hamulca brak).[73] Jednocześnie z wprowadzeniem taczanek, kontynuowano badania nad ich ulepszeniem, wypróbowując inne konstrukcje.

W końcu zatwierdzono do produkcji taczankę złożoną z dwóch półwozi, połączonych przegubowo, wz. 36, w dwóch mało różniących się wariantach, dla kawalerii i piechoty. Taczanki te były przystosowane do ckm wz. 30; były jednak od tego wyjątki. Np. 7. Pułk Strzelców Konnych po otrzymaniu nowych taczanek, a nie mając jeszcze nowych ckm wz. 30, umieszczał na taczankach dotychczasowe ckm Maxim na podstawie Schwarzlose.

Różnice pomiędzy taczanką wz. 28 i taczanką wz. 36 były dosyć istotne. Ta pierwsza była jednoczęściowa, składająca się z podwozia i pomostu. Na pomoście był kozioł dla woźnicy, a w tylnej części uchwyty na podstawę ckm. Obsługa: celowniczy i amunicyjny siedzieli bokiem na twardym pomoście, który miał 255 cm długości i 100 cm szerokości. Ciężar własny taczanki – 420 kg. Kąt zwrotności – ponad 90°. Kąt giętkości w dyszlu – 15° w górę i w dół. Natomiast w taczance wz. 36 zastosowano dwa półwozia, przednie i tylne, połączone ze sobą sprzęgłem. Każde z półwozi składało się z podwozia i nadwozia. Ciężar własny – 450 kg. Nośność – 600 kg. Kąt zwrotności – 90°. Kąt giętkości w dyszlach – 90° w górę i 20° w dół, co było bardzo istotne przy pokonywaniu przeszkód terenowych i nie przeszkadzało koniom, tak jak to miało miejsce przy taczance wz. 28. Rozstaw kół – 112,5 cm. Rozstaw osi – 200 cm. Średnica wszystkich kół jednakowa – 100 cm. Zawieszenie elastyczne przegubowo-korbowe, niezależne dla każdego koła, z płaskim resorem poprzecznym, orczyca stała, hamulec sanicowy.[74]

Zamontowane w nowej taczance siedzenia dla woźnicy i celowniczego były wygodniejsze niż w poprzednim modelu. Natomiast na pewno nie było dobre dla woźnicy niskie położenie siedzenia, kiedy głowa powożącego była na wysokości zadów końskich i woźnica miał bardzo ograniczone pole obserwacji drogi przed sobą. Tak samo było z armatką przeciwpancerną. Woźnica taczanki wz. 28 miał mniej wygodny kozioł, ale widoczność dobrą.

W pułkach kawalerii, w plutonach łączności, były w użyciu różne typy taczanek telefonicznych, zarówno takich, których konstrukcja była oparta na podwoziu taczanki wz. 28, jak i dwudzielnych. W niektórych pułkach były do tego celu używane pozostałe po wojnie rosyjskie dwukółki. Brak jest danych jakiego typu taczanki łączności były w 15. Pułku Ułanów. Kiedy przydzielono

[73] *Instrukcja taborowa (tymczasowa)*. Warszawa 1938.
[74] *Taczanka wz. 36 pod ckm piechoty*. Warszawa 1938.

pułkom radiostacje N 2, instalowano je na dwuczęściowych, przegubowych taczankach na oponach samochodowych, o zaprzęgu parokonnym. Wszystkie pułki kawalerii otrzymały po dwie takie taczanki-radio. Były one powożone z kozła przedniego półwozia. W roku 1938 w trakcie prób były taczanki telefoniczne nowej konstrukcji, także na oponach. Czy trafiły już przed wybuchem wojny do Pułku Ułanów Poznańskich, czy korzystano tam jeszcze ze starych łącznic telefonicznych na taczankach i na jakich, nie udało się tego na razie stwierdzić. Do tych wcześniejszych taczanek stosowano zaprzęgi paro- lub trzykonne. Do taczanek na pneumatykach – zaprzęgi parokonne. Wszystkie powożone z kozła.

W drużynach pionierów w Pułku sprzęt był transportowany początkowo na juku i wozie sprzętowym, a tuż przed wojną już na taczance pionierskiej na ogumionych kołach o zaprzęgu parokonnym powożonej przez woźnicę z kozła.

W roku 1938 przeprowadzono próby z taczankami ckm na gumowych kołach, testując w służbie przydzielone pułkom pojedyncze egzemplarze. Są dowody na to, że użyto je w kampanii wrześniowej.[75]

Jak wynika z rozkazów dziennych 15. Pułku Ułanów Poznańskich woźnice byli to tej funkcji specjalnie przeszkalani co roku przed wyjściem Pułku na manewry. Do takiego kursu trwającego w roku 1938 osiem dni, a w 1939 19 dni, wyznaczano ze szwadronów liniowych po czterech – siedmiu ułanów, a ze szwadronu ckm pięciu – dziesięciu. Kierownikiem kursu był oficer materiałowy Pułku.[76]

Niemożliwe jest dziś ustalenie, jakich typów wozy taborowe były w Pułku w roku 1939. W Wojsku Polskim używano wówczas czterech typów wozów polskiej produkcji: wz. 19, wz. 31, wz. 33 i wz. 35. Wozy wz. 19 i wz. 35 były typu rozworowego, a wz. 31 i wz. 33 typu sworzniowego.

Wszystkie wozy typów wojskowych były w dobrym stanie i dobrze się sprawdzały w działaniach kampanii wrześniowej. Natomiast wręcz źle przedstawiała się sprawa mobilizowanych w 1939 r. wozów cywilnych. Budowa i wielkość wozów w Polsce była zróżnicowana w zależności od dzielnicy kraju. Już parę lat przed wojną władze wojskowe czyniły starania aby znormalizować produkcję wozów i ujednolicić je w całym państwie. Najistotniejsze było, aby nie zachodziły różnice w rozstawie kół, ich średnicy i szerokości obręczy.

---

[75] Notatka służbowa z października 1938 r. CAW. Biuro Administracji Armii, sygn. 300.54.388; L. Sapieha, *Wojna z wysokości siodła*, Londyn 1965, s. 16 i 83.

[76] Rozk. dzien. 15 Pułku Ułanów Nr 113 z 31 V 1938; Rozk. dzien. Nr 128 z 20 VI 1939 i Rozk. dzien. Nr 150 z 17 VII 1939. CAW. 15 Pułk Ułanów, sygn. I. 321.15.25.

Te słuszne projekty nie rokowały nadziei na szybkie ich zrealizowanie. Było wiele trudności do pokonania: przyzwyczajenie ludności do swoich pojazdów, stan dróg, typ utrzymywanych koni, poziom kultury rolnej i cywilizacji ludności na danym terenie. Na kresach wschodnich ładowano na wóz 400 kg, co było dużym ciężarem przy rozstawie kół 76 cm i ich średnicy około 70 cm. W Wielkopolsce rozstaw kół wynosił 142 cm, przy średnicy ponad 100 cm, umożliwiając przewożenie ładunków o wiele cięższych.

W trakcie mobilizacji w roku 1939 jakość wozów z poboru była bardzo różna. W dużym procencie stan wozów był zły. Obok dobrych i mocnych, były i stare, ledwo się trzymające. Wybierać nie bardzo było w czym, a trzeba było dotrzymać bardzo napiętych mobilizacyjnych norm czasowych przeznaczonych na poszczególne czynności. Wszystkie pułki miały z tym rozliczne kłopoty. W 15. Pułku Ułanów „wozy z poboru w bardzo dobrym stanie – mocne i pakowne, doskonałe na drogi w Poznańskiem. Oczywiście okazały się zbyt ciężkie na polnych drogach i bezdrożach dawnego Królestwa i było tam z nimi sporo kłopotów. Trzeba było przyprzęgać do nich dodatkowe pary koni, lub po prostu zamieniać na wozy lżejsze."[77]

Jeszcze na początku lat trzydziestych wszystkie pojazdy konne, z wyjątkiem sprzętu artyleryjskiego, były zaliczane do taborów. Pod koniec okresu międzywojennego w gestii Dowództwa Taborów pozostały już tylko wozy taborowe i taczanki ckm. Część pojazdów. specjalnych zmotoryzowano, a część nadal o trakcji konnej, wyłączono z taborów. Np. pojazdy z radiostacjami i telefoniczne przeszły na ewidencję wojsk łączności. Kuchnie polowe i piekarnie przeniesiono do intendentury.

Brak informacji, jakimi kuchniami polowymi dysponował 15. Pułk Ułanów. Wiadomo, że organizowany w Powstaniu Wielkopolskim Pułk miał kuchnie niemieckie. Nie zdołano jednak ustalić, czy je później wymienił. W tym czasie było w Wojsku Polskim kilkanaście typów kuchni polowych o ciągu konnym. Różniły się między sobą wielkością, pojemnością, konstrukcją i przeznaczeniem. Były kuchnie z przodkami i bez nich. Od tego wszystkiego zależał typ zaprzęgu. Większość używanych w 1939 r. kuchni była już produkcji polskiej, ale trafiały się jeszcze pozostałości z armii zaborczych.[78] W pułkach kawalerii zaprzęgi przy kuchniach polowych były czterokonne, prowadzone przez jezdnych.

---

[77] *Dzieje 15 Pułku...*, jw. s. 184.

[78] K. Baruch, *Polskie kuchnie polowe, a kuchnie obce.* „Przegląd Intendencki" 1931 nr 2, s. 27-37.

Po przydzieleniu do pułków w momencie mobilizacji kapelanów, otrzymali oni do dyspozycji bryczkę parokonną. Jeżeli w pułku nie było odpowiedniego pojazdu, to zaopatrywano się w taki pojazd podczas poboru koni i wozów. Na bryczce kapelana był przewożony znormalizowany ołtarz polowy, o ile pułk takowy otrzymał. W przeciwnym razie ksiądz-kapelan zabierał potrzebne przedmioty konieczne do odprawiania polowej Mszy świętej. Brak informacji jakich pojazdów używali dwaj kapelani 15. Pułku Ułanów Poznańskich – ks. Dankowski i kapelan ochotniczy, ks. Marian Konopiński, nie ma także wiadomości, by Pułk w 1939 r. dysponował ołtarzem polowym.

Szczegółowe, wspomniane wyżej obliczenia Janusza Wielhorskiego, podające liczby ludzi, koni, uzbrojenia i pojazdów, są zgodne ze źródłami, ale nie uwzględniają rozwinięcia plutonu kolarzy w szwadron i sekcji pionierów w drużynę. Zwiększenie liczby koni i pojazdów, to w szwadronie kolarzy 12 koni wierzchowych, osiem pociągowych, trzy wozy taborowe i jedna kuchnia polowa, a w drużynie pionierów – cztery konie wierzchowe, o jednego jucznego mniej, pięć pociągowych więcej, jedna taczanka i jeden wóz sprzętowy.

Uwzględniając te zmiany, Pułk Ułanów Poznańskich po mobilizacji winien był liczyć 658 koni wierzchowych, 31 jucznych i 195 pociągowych – razem 884 konie, czyli o 34 więcej od wspomnianych wyliczeń. Razem było w pułku osiem taczanek ckm, dwie radio, dwie telefoniczne, jedna pionierska, 58 wozów taborowych, jedna bryczka oraz siedem kuchni polowych. Czy te wyliczenia zgadzają się z rzeczywistymi stanami 15. Pułku Ułanów Poznańskich w kampanii wrześniowej, zapewne nigdy się już nie dowiemy.

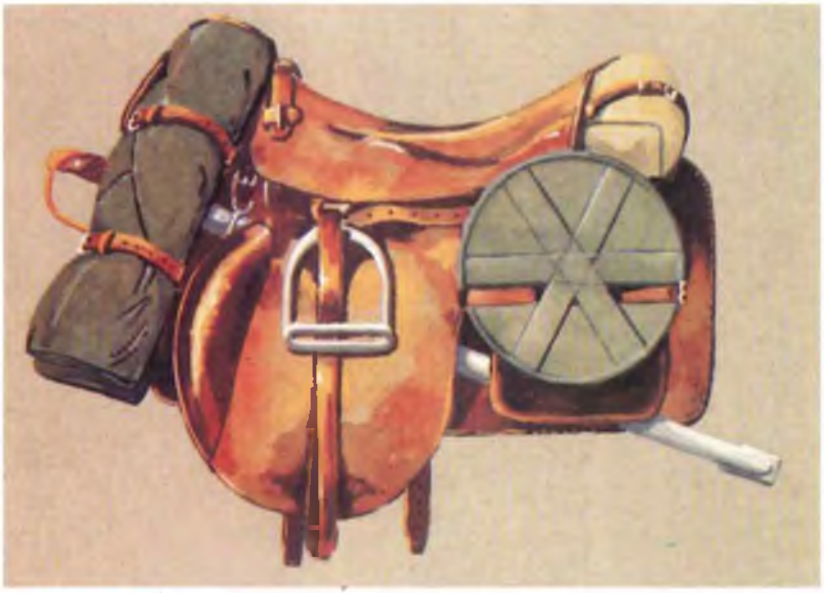

Stroczone siodła: oficerskie wz. 25 (u góry) i wz. 36 (niżej); na sakwie tylnej składane wiadro brezentowe, w które wyposażony był numer drugi w każdej trójce. Reprod. z: S. Komornicki, Z. Bielecki, W. Bigoszewska, A. Jońca, "Wojsko Polskie 1939-1945. Barwa i broń", Warszawa 1984, mal. Adam Jońca.

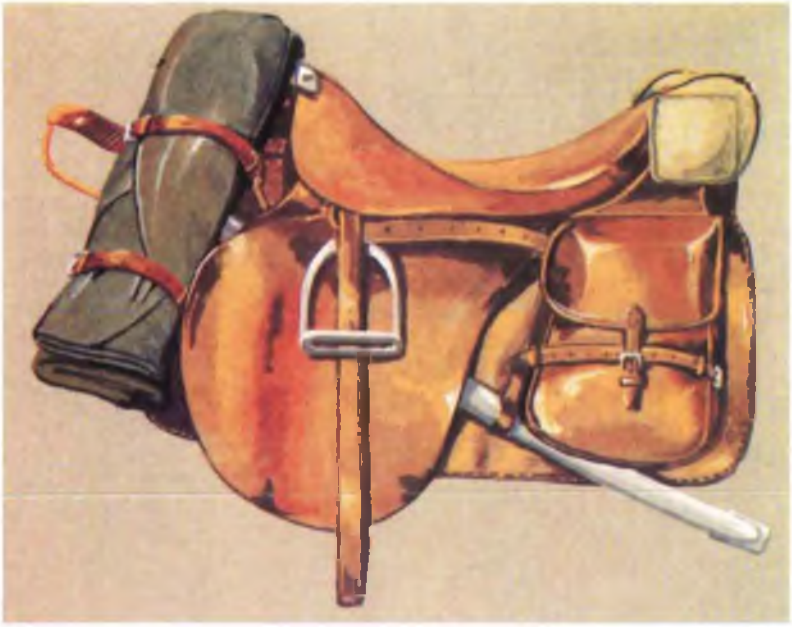

Monograficzne Zeszyty Historyczne Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich to seria wydawnicza, w której kolejnych pozycjach prezentowane są odrębne tematy z dziejów Ułanów Poznańskich. **Zeszyt Nr 1** został poświęcony najważniejszemu znakowi sztandarowi Pułku. Autor tego opracowania, mgr inż. Lesław Kukawski, to znawca kawalerii polskiej XX wieku. **Zeszyt Nr 2** zawiera omówienie dziejów drugiego w hierarchii symbolu Pułku odznaki pamiątkowej. Autorem jest Tadeusz Jeziorowski, orderoznawca, kurator Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu. **Zeszyt Nr 3** przedstawia biogramy dwunastu Dowódców Pułku, z których gen. Władysław Anders osiągnął stanowisko Naczelnego Wodza, trzech gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki, ppłk Tadeusz Mikke i ppłk Zbigniew Kiedacz poległo na Polu Chwały, a dwóch płk Gwido Poten i płk Konrad Zembrzuski zostało zamordowanych przez NKWD. Biogramy opracował dr Marek Rezler, popularyzator dziejów Wielkopolski. **Zeszyt Nr 4** omawia uzbrojenie Ułanów Poznańskich w latach 1919-1945, od lancy i szabli po samochody pancerne i czołgi używane w PSZ na Zachodzie. Autor, dr Andrzej Konstankiewicz, jest badaczem historii polskiej techniki wojskowej. **Zeszyt Nr 5** zawiera dzieje orkiestry pułkowej (plutonu trębaczy), które opisał L. Kukawski. **Zeszyt Nr 6** to pierwsza tak pełna, lista strat Ułanów Poznańskich, zawierająca 319 nazwisk z lat 1919-20 i 1939-45. Listę zestawił T. Jeziorowski. **Zeszyt Nr 7** jest przedrukiem publikacji wydanej w 1934 r. przez poprzednika obecnego Towarzystwa, działającego w latach 1933-1939 Towarzystwa b. Żołnierzy 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich (15. Pułku Ułanów Poznańskich). Wydanie z uzupełnieniem listy członków o 136 nazwisk (zawiera ich łącznie 671), przygotował i zaopatrzył wstępem T. Jeziorowski. **Zeszyt Nr 8** przedstawia koszary Ułanów Poznańskich, architekturę i życie w nich Pułku. Autorem jest ppłk dr Juliusz S. Tym, który swą służbę wojskową rozpoczynał w 15. Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii Pancernej im. gen. broni Wł. Andersa, dziedziczącej tradycje 15. Pułku Ułanów Poznańskich.

Zeszyt Nr 9 opisuje konie pułkowe, ich pobór, szkolenie i służbę, ale także rzędy, uprzęże i pojazdy konne używane w 15. Pułku Ułanów Poznańskich; autor Lesław Kukawski.

ISBN 978-83-906193-8-5